Nr. 95. Lwów — Piątek dnia 25 Kwietnia. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . . 8 h. na prowincyi . . . . 10 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, owiez nest i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Marka Ew. Wielki Piątek | Jutro: św. Kleta i Marc. Wielka Sobota | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 4 m. 59, Zachód „ „ 6 m. 56 | Długość dnia godzin 13 minut 51, Przybyło dnia od wczoraj 6 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie 2 *K.* 20 *h.*
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Doktryny nienawiści.

Nad całem życiem społecznem w państwach konstytucyjnych, nad wszelką dodatnią pracą, nauką i sztuką górują polityczne namiętności. Niedawno jeszcze mówiono, że życie — to walka; dziś już z całą słusznością można powiedzieć, że życie — to nienawiść. Od ustawicznej walki, która wytwarza zacietrzewienie, daje właściwy kierunek myślom, zatwardza uczucia, przejście do nienawiści jest bardzo krótkie. Ten pochód już odbyli Francuzi i to się pokazało teraz, gdy walka wyborcza rozwinęła się w całej pełni. Jeden z bardzo wybitnych między nimi ekonomistów Leroy-Beaulieu zwrócił właśnie na to uwagę, że wszystkie przedwyborcze programy, ogłoszone teraz, są wytworami nienawistnych uczuć. „Mamy — powiada on — samych tylko antisemitów, antiklerykałów, antiprotestantów, antimilitarzystów, antikapitalistów, antiparlamentarzystów, nawet antipatryotów. Zdawać się może, iż nic nie jesteśmy w stanie zrozumieć inaczej, jak przez negacyę. Jest to istna bachanalia złości. Nie umiemy już się uśmiechać, potrafimy tylko zgrzytać zębami; nie chcemy budować, pragniemy tylko burzyć; dwóch myśli nie zdołamy skojarzyć, jeżeli nie wzniecimy w sobie nienawiści. Nikt nie wskazuje, czego Francyi potrzeba, chociaż o 608 mandatów poselskich dobija się 2.500 obywateli, oczywiście, stosunkowo najwybitniejszych, a każdego z tych kandydatów popiera jego komitet, także przecież złożony z powag w okręgu wyborczym. Spojrzcie na proklamacye tych komitetów. Na te produkta przedwyborczej myśli wydano tyle papieru, że jak ktoś obliczył, możnaby tą bibułą pokryć całą kulę ziemską. A cóż na bibułach? Przedewszystkiem tak bezczelne łgarstwa, że można od nich dostać pomieszania zmysłów. Ale to już rzecz stara. Następnie ohydne, bezgraniczne paszkwile; lecz i to nie nowość. Produktem zupełnie świeżym jest powszechna, wyłączna negacya. Nie umiemy już myśleć prosto, a tylko przez przeczenie. Więc wszędzie tylko same „anti“ i „anti“. To jest panowanie doktryn nienawiści (les doctrines de la haine), ale panowanie nad czem? Czy wyłącznie nad chwilą, albo nad bezmyślnością tłumu, który się nazywa „ludem-monarchą?“ Boję się, że nie. To powszechne przeczenie wskazuje, że doktryny nienawiści opanowały francuską duszę“.

Spostrzeżenie Leroy-Beaulieu jest zupełnie trafne. Bachanalia nienawiści — oto trafne określenie teraźniejszej akcyi przedwyborczej we Francyi. Nienawidzą się nawet bardzo pokrewne obozy, zgodne we wszystkiem, oprócz jakiejś jednej drobnostki. Wytworzyła się z tego oryginalna, bardzo dziwna na pozór, a jednak zrozumiała dążność: wybrać samych nowych, samych nieznanych ludzi! Wszyscy znani, którzy już pracowali, znajdują się teraz po same czuby w bagnie łgarstw i paszkwili; oplwani i znieważeni, przywaleni górami oskarżeń o największe podłości i zbrodnie. Jakże ich wybierać? Niech więc przyjdą nowi, którzy jeszcze nie zarobili na niczyją zawiść. Doktrynerzy nienawiści zgadzają się na to, bo dla nich miernota zawsze lepsza od zdolności i doświadczenia. Będzie tedy izba deputowanych prawie zupełnie odnowiona, a że ona rządzi państwem, więc staną u steru sami nowicyusze, amatorowie przeróbek i doświadczeń na żywem ciele narodu. Radykalny republikanizm niesłychanie prędko zużywa ludzi; porywa od zawodowej pracy lekarza, adwokata, inżyniera, czasami, chociaż bardzo rzadko, rolnika; bez żadnego powodu wynosi tych ludzi na czoło państwa, a potem, również bez powodu, wrzuca ich w odmęty paszkwilu i potępienia.

Jednakże w tym chaosie negacyi można odróżnić dwa główne prądy: jeden antisemicki, drugi antinacyonalistyczny. Francuzi nie nazywają ich inaczej, lecz my, dla scharakteryzowania ich, musimy użyć innych nazw. Wszystko, co jest postępowo-republikańskie, radykalne, socyalistyczne; wszystko, co obroniło Dreyfusa, zdeptało katolicyzm, wypędziło z kraju zakonników, a z wojska i szkół wiarę — stoi w jednym obozie i choć walczy ze sobą bez rękawiczek, jednak gotowo się wspierać i ogłasza nawet wspólne manifesty, z których jeden nader ciekawy podaliśmy w telegramach numeru wtorkowego. Wszystko, co chce odwrotu z tej drogi, co niegdyś było monarchicznem, albo umiarkowanem, i również wszystko, co nie nasyciło ambicyi w tamtym obozie — złączyło się dla wywalczenia sobie mandatów pod hasłem oczyszczenia Francyi z obcych żywiołów. Ci więc nazywają się nacyonalistami, a przeciwników swych zowią semitami. Stąd nazwa antisemitów, nadana nacyonalistom, i nazwa antinacyonalistów, czyli antipatryotów, przywiązana do skrajnych republikanów, radykałów i socyalistów.

Antisemici, czyli nacyonaliści, utrzymują, że Francya jest rządzona przez lożę masońską, zatem przez tajny związek, bardzo ściśle związany z takimiż tajnymi związkami zagranicą. Francuski „Wielki Wschód“ wprawdzie nie podlega, ale w rzeczywistości zależy od pruskiego „Wielkiego Wschodu“ i od włoskiego, i od każdego innego, bo masonerya jest międzynarodowem bractwem. Ta wzajemna zależność lóż jest bardzo wielka, bo we wszystkich rządzą kapitaliści semiccy i protestanccy. Z tego wynika, że we Francyi tylko to się robi, co chce masonerya międzynarodowa, a że ona sprzymierzyła się z protestanckim germanizmem, przeto Francya jest w niemieckiej niewoli. To właśnie chcą obalić nacyonaliści i do boju wyborczego idą pod antisemicką chorągwią.

Przeciwnicy ich utrzymują, że nacyonaliści są armią wsteczników i klerykałów, a klerykalizm — to także związek międzynarodowy, zarządzany przez Jezuitów. Zatem nacyonaliści są wrogami postępu, demokratyzmu, religijnych swobód i wszelkich innych „praw człowieka“. Z tego powodu trzeba ich zwalczać pod chorągwią antinacyonalistyczną.

Gdyby istniały tylko te dwa obozy i gdyby one były solidarne wewnątrz siebie, toby łatwo było przewidzieć, że nacyonaliści przegrają kampanię, ponieważ masonerya jest zręczna, bogata i nie przebiera w środkach. Ale ponieważ każdy z tych obozów dzieli się na partye, które wściekle walczą ze sobą, przeto nikt nie wie, co się wyłoni z tej mgławicy rozszalałych namiętności politycznych. Jedno tylko pewne, że uspokojenia nic nie przyniesie, bo produktem życia stała się nienawiść.

Carska groźba.

Znane są z telegramów wypadki w finlandzkiej stolicy Helsingforsie: tamtejsza ludność rozpędziła komisyę poborową, napadała na rekrutów, a potem biła się z policyą, ustąpiła zaś dopiero przed kozakami, którym władza pozwoliła użyć nahajek. W tych demonstracyach brała udział przeważnie warstwa mieszczańska, inteligencya i trochę młodzieży uniwersyteckiej, a robotnicy mieli wystąpić dopiero następnego dnia, lecz odezwa magistratu wstrzymała ich od tego. Przyczyna tych zajść może nie jest dostatecznie znana naszej publiczności, więc podajemy tu krótkie wyjaśnienie.

Wiadomo, że przed paru laty zaczął rząd rosyjski łamać finlandzką konstytucyę: zniósł odrębność skarbu i poczty, potem, nie pytając sejmu, nakazał uważać każdego Rosyanina za finlandzkiego obywatela, zaprowadził w urzędach rosyjski język, Rosyanami obsadził główne stanowiska, wreszcie, zawiesiwszy wiele dzienników, wprowadził cenzurę. To było pierwsze targnięcie się na konstytucyę wzorowo spokojnego kraju. Wielu jego obywateli, zajmujących we własnym kraju i w Rosyi wybitne stanowiska, natychmiast podało się do dymisyi, idąc za przykładem sekretarza stanu jenerała Dena, który dobrowolnie wyemigrował do Francyi. Takie tłumne opuszczanie stanowisk przez dygnitarzy, a emigracya ludu do Ameryki wstrzymała na krótko zamachy rządu rosyjskiego. Lecz kiedy on obsadził wszystkie urzędy Rosyanami, a utrudnił wydawanie paszportów, wówczas przystąpił do dalszego burzenia odrębności finlandzkiej.

W przeszłym roku latem pojawił się więc ukaz, znoszący osobne wojsko finlandzkie, osobne ministeryum obrony krajowej i osobny na tę obronę budżet. Konstytucya, wydana po zaborze Finlandyi, a ułożona podług warunków traktatu szwedzko-rosyjskiego, postanawia, że tylko w nadbrzeżnych twierdzach może stać wojsko rosyjskie, wszędzie zaś indziej w kraju wyłącznie finlandzkie, którego Rosya nie ma prawa w żadnym wypadku wyprowadzać z kraju, oprócz jednego pułku gwardyi przybocznej. Ten pułk mógł stać załogą w Petersburgu, jako gwardya — nie cara, lecz wielkiego księcia Finlandyi. Zniesienie wojska finlandzkiego było więc nietylko pogwałceniem konstytucyi, ale także złamaniem traktatu ze Szwecyą.

Izbie poselskiej wcale nie przedstawiono tego ukazu, a senatowi kazano go przyjąć w milczeniu, bez żadnej rozprawy. Senat przyjął, ale na tem posiedzeniu nie było rzeczywistych senatorów; przybyli tylko świeżo mianowani dygnitarze rosyjscy, gubernatorowie, komendanci twierdz i szefowie urzędów — senatorowie z tytułu zajmowanych stanowisk.

Finlandzkie prawo chce, żeby każda ustawa, uchwalona legalnie, była ludowi odczytana w świątyniach przez pastorów. Pastorowie nie odczytali tej wojskowej ustawy i wielu z nich za to poszło na wygnanie. Teraz przyszła kolej na pobór rekrutów do wojska — już oczywiście rosyjskiego. Popisowych było przeszło pięć tysięcy, lecz zgłosiło się dobrowolnie tylko bez mała ośmiuset. Na tych to ludność rzuciła się, jako na złych patryotów.

Otóż po tych zajściach odezwała się groźba carska, znana z wczorajszego telegramu. W formie reskryptu na imię jeneralnego gubernatora oznajmił car, że jeśli się powtórzą takie objawy nieposłuszeństwa, będzie to dowodem, iż prawa, z których od wieku korzystają Finlandczycy, już nie są w stanie zabezpieczyć spokoju i porządku. Znaczy to, że będą zniesione resztki konstytucyi. Teraz więc pozostaje zwolennikom rosyanizacyi tylko postarać się o to, aby wybuchły rozruchy.

Studyum nad duszą germańską.

III.

Ogólne też wrażenie, jakie wynosili cudzoziemcy z ich kraju, było takie, jakie wypowiedział legat papieski w słowach: *Germania tota nunc unum latrocinium*“ (całe Niemcy są dziś jedną łotrownią), co zresztą nie było nowością dla papieża Inocentego III (1198—1216), który już przedtem w jednym ze swoich listów pisał to samo. „Cała rzesza, dodaje inny średniowieczny kapłan rakuski, pomimo wszelkich zaprzysiężeń pokoju i bezpieczeństwa, stała się jaskinią zbójców“. (l. c. 112).

Mowa tu o okresie prawa pięści, dla którego historycy niemieccy mają osobne wyrazy „Faustrecht“ i „Raubritter“. W innym języku pojęcia te nie dadzą się wyrazić jednym wyrazem, podobnie jak żaden inny język nie ma osobnego wyrazu na oznaczenie radości z cudzej krzywdy: „Schadenfreude“.

Że okres taki istniał, to wątpliwości nie ulega, niewiadomo tylko kiedy się właściwie skończył, bo związek hanzeatycki miast, który powstał właśnie w celu obrony handlu przed pięścią rycerzy, uciekał się, jak widzieliśmy, do tego samego „prawa“, a nawet i rycerzy rabujących po drogach spotykano w Niemczech jeszcze w końcu XVII wieku. Potem nastąpił okres „oświeconego absolutyzmu“, a następnie „pruskiego liberalizmu“, co wszystko różni się tylko coraz to wyższym stopniem złagodnienia obyczajów, oraz uduchownienia „środków“, pozostawionych do dyspozycyi tej samej prawnopaństwowej zasadzie.

Jeżeli połowa wieku XIII ma być tym „specyalnym“ okresem prawa pięści, to w każdym razie należy zastrzedz, że do obcych i słabych było ono stosowane i wcześniej i później, i że historycy, zmuszeni do krajania na paski dziejów naszej militarnej cywilizacyi, mogą się kierować tylko grubszemi odcieniami w barwach. Właściwie nazwa tego okresu utrzymała się nietyle dlatego, że wówczas panowało prawo pięści, ile raczej dlatego, że jednocześnie panował zupełny nieład, bezrząd. Okresy prawa pięści, nie przedstawiające tej słabej strony, noszą już inne nazwy.

Zaznaczamy mimochodem, że na tem tle ogólnem, niektóre rody wybiły się sławą ponad inne i sławę tę aż do naszych czasów dochowały. Manteufel, znany był jako korsarz na morzu, zaś Dietrich von Quitzow nabył rozgłosu jako rozbójnik (Raubritter) lądowy. (ob. Droysena Gesch. d. preuss. Politik, I, 114, 115, 349).

Nie było to jednak rozbójnictwo z zasady a w każdym razie hamowała je inna zasada: płaszczenia się wobec silnych. Było to rozbójnictwo, łagodzone służalstwem. W stosunkach sąsiedzkich najdumniejszy Niemiec umiał być potulnym, a nawet słodkim; oddawał przysługi, starał się wkraść w łaski i wchodził chętnie w związki pokrewieństwa z silniejszym. Postępowali tak nie tylko Raubritterzy, ale i ich pogromcy. Jednym z nich był np. protoplasta dzisiejszego domu Hohenzollernów, Fryderyk, pierwszy elektor brandenburski, „najdzielniejszy z ówczesnych książąt niemieckich“. Był on biczem bożym dla rozpuszczonych swych poddanych, wśród których pierwszy zaprowadził porządek — tyranem dla Słowian słabych, których wycinał i wynaradawiał, zaludniając kraj kolonistami z Niemiec, ale wobec Słowian silnych zachowywał respekt należyty. Pod jego to komendą zdarzył się wypadek, rzucający jasne światło na tę „świętą grozę“, jakiej Niemcy doświadczają wobec siły i która nam tłómaczy zachowanie się ich wobec Napoleona.

Przytaczając ten wypadek nie zarzucamy im tchórzostwa, bo podobne objawy popłochu trafiały się i w innych, równie jak oni, walecznych narodach; chcemy tylko zaznaczyć, że tutaj ów popłoch miał specyficzny podkład i odbył się w specyalnych warunkach. Było tak:

Hussyci czescy, roznamiętnieni walką religijną i narodową zarazem, dokazywali cudów męstwa, objawianego zresztą w sposób barbarzyński, ówczesnym obyczajem. Na czele jednego ich odłamu stał Prokop wielki, na czele drugiego — rada, w której przewodził Prokop mały czyli Prokopek. Ci ostatni nazywali się „Sierotkami“. Otóż te sieroty nie dawały pokoju Niemcom. Okazywały one umiejętność, jaką rzadko w swym wojennym animuszu objawiali Polacy — wyzyskiwania zwycięstw i uderzania wytrwale raz po raz, dopóki się wrażej siły na dobre nie złamie. Wkrótce po pierwszych zwycięstwach, nabrawszy otuchy, zagrzani niesłomianym zapałem, roznieśli hussyci mord i pożogę po Austryi, Bawaryi, Saksonii, dochodząc aż do Pomorza; a starający się bronić swoich krajów książęta niemieccy, pojedynczo i zbiorowo zawsze byli pobijani. Nareszcie tak im się te „Sierotki“ dały we znaki, że zwołano sejm do Norymbergii (1431), celem obmyślenia środków ostatecznego ich zgnębienia. Przybył na sejm i legat papieski, zatrwożony postępami husytyzmu. Zdecydowano ogłosić wielką krucyatę, co też nie pozostało bez skutku, stawiło się bowiem pod sztandary 90.000 piechoty ze 150 działami i 9.000 wozów, oraz 40.000 konnego rycerstwa, razem tedy 190.000 wojska, przeciw trzydziestu paru tysiącom zjednoczonych Czechów. Była to już piąta z kolei, największa i ostatnia krucyata. Celem nadania jej tem większego uroku, naczelne dowództwo i sztandar cesarstwa niemieckiego złożono w ręce „najdzielniejszego z książąt Rzeszy“ Fryderyka Hohenzollerna. Jakoż wszystko szło świetnie, dopóki chodziło o palenie i rabowanie bezbronnych wsi czeskich; naraz, w chwili, gdy główny obóz krzyżowców miał właśnie zetknąć się ze zbrojnym nieprzyjacielem, rozległ się okrzyk: „Prokop idzie!“ Słowa te sprawiły tak dziki popłoch, że zanim hussyci podeszli, już wszystko uciekało. Nie mieli jednak widocznie siły uciekać dość szybko, bo dopadł ich Prokop i pod Domażlicami (Tauss) zadał im straszliwą klęskę: 11.000 Niemców padło na placu, a 150 armat, 3.000 wozów, kapelusz kardynalski i bulla papieska dostały się w ręce Czechów.

Wspomniany Fryderyk Hohenzollern był łaskawym dla Polski: ubiegał się mianowicie o rękę jednej z córek Jagiełły w nadziei zdobycia korony. Ale i ten system starania się o rękę córki, celem wydziedziczenia ojca, nie był nowym.

Już bowiem dawno krążyła o Niemcach piosenka, średniowieczną łaciną napisana, a opiewająca ogólną metodę ich postępowania:

„Jest to staraniem Niemców, aby, dokądkolwiek przybędą, natychmiast pierwszymi tam zostali, nikomu zgoła nie podlegając. Do tego zaś takim bierze się sposobem: najpierw korzy się Niemiec, potem u jednego z sąsiadów bierze córkę w małżeństwo, a za drugiego własną wydaje siostrę. I oto już spokrewniony, już brat! Lecz dzieje się to wszystko w myśli podstępnej; bo skoro w pierze porośnie, natychmiast dalej sięga. Idzie do pana wsi i ofiarowuje mu tysiąc groszy, aby go zrobił włodarzem. Co gdy osiągnie, przemyśliwa, jakby przez pożyczenie nowej sumy mógł zostać dziedzicem wsi. I rzeczywiście niedawny nędzarz staje się panem, a poprzednich wierzycieli za drzwi wyrzuca“... (Szajnocha, l. c. 135).

Tak śpiewano o Niemcach średniowieczną łaciną. „Pokora wobec silnych, — tyraństwo wobec słabych“.

Ale jakim sposobem już w wiekach średnich mogła być znaną metoda, której używali Niemcy w wieku XVIII, ba! nawet w XIX (o czem czytać można w dziejach Księstwa Warszawskiego Fr. Skarbka) celem wywłaszczania sąsiadów?

Bardzo prostym: ponieważ była to zasadniczo taż sama metoda, jaką różne rody germańskie, plemiennym instynktem natchnione, stosowały już w wieku III, IV i V, przygotowując rozbiór światowładnego państwa rzymskiego.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń, 24 kwietnia.

Podaliśmy wczoraj pokrótce treść mowy p. Dawida Abrahamowicza. Sprawozdanie to obecnie uzupełniamy. Zbijając wywody posła Breitera, zaznaczył p. Abrahamowicz na wstępie, że w całem przesileniu, które przebyła galic. Kasa oszczędności, nikt nie stracił ani centa. (Breiter woła: „Setki osób“. Żywe protesty z ław polskich). Sejm galicyjski w swoim czasie powziął uchwałę, mocą której kraj przyjął pełną gwarancyę za wkładki Kasy oszczędności. Dowiaduję się — rzekł mówca— obecnie z zamknięcia rachunkowego tej instytucyi, że jest ona w pełni rozkwitu i cieszy się najzupełniejszem zaufaniem. Poseł Breiter nadmienił także, że wśród szerokich mas ludności panuje obecnie hasło *Los von Wien*. Prawdopodobnie miałoby to być naśladowaniem znanego hasła *Los von Rom*. (Breiter: „Proszę czytać polskie gazety“). Ja znam usposobienie ludu polskiego; nieprawdą jest co tu powiedziano; w interesie narodu jestem obowiązany zaprzeczyć temu twierdzeniu.

Omawiając sprawę podatków bezpośrednich, a w szczególności sposób całego ich przeprowadzenia — rzekł p. Abrahamowicz: Zwykle atakują ludzie nie brzmienie ustawy, ale jej wykonanie. Najwięcej stosuje się to do ustaw podatkowych. Powszechny podatek zarobkowy wprowadzono po specyalnych obliczeniach. Cały zarząd finansowy, a szczególnie referenci komisyi kontyngentowej zawsze starali się w sposób rzeczowy spełnić swoje zadanie. Należy tylko życzyć sobie, aby w innych działach podatku zapanował ten sam sposób postępowania jak w powszechnym podatku zarobkowym. Zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego od przeszło 30 lat stało na porządku dziennym. Przez ten czas podnosiły się liczne głosy krytyki. Opozycya nie zwracała się przeciwko zasadzie opodatkowania. Przeciwnicy przy każdej sposobności podnosili nie wysokość podatku, lecz jego uciążliwość i inkwizycyjne postępowanie, z nim połączone. (Żywe potakiwania). Jednem z pierwszych zadań nieustającej komisyi podatkowej było rozproszenie tych obaw. Po długich obradach zgodzono się na przyjęcie pewnych ochronnych postanowień do ustawy. Komisya uznała za potrzebne: 1) Dokładne określenie zakresu działania organów podatkowych z tem, że rozstrzygnięcie mogło być wyłącznie zostawione komisyom szacunkowym. 2) Mężowie zaufania nie mają być mianowani według upodobania organów podatkowych, lecz według opinii Wydziału krajowego, względnie reprezentacyj powiatowych i gminnych. 3) Skład komisyi szacunkowej miał być taki, aby o ile możności wszystkie gałęzie zawodowe były reprezentowane. 4) Obowiązkiem komisyi szacunkowej jest co do prawdziwości fasyi, przedewszystkiem wysłuchać opodatkowanych. 5) Opodatkowani mają prawo żądać przesłuchania rzeczoznawców na stwierdzenie prawdziwego stanu rzeczy i na obronę. 6) Ustanowienie miernego podatku, celem uniknięcia zła, które we wszystkich podatkach dochodowych okazało się tak zgubnem, mianowicie, że wysokie podatki zmuszały do zatajenia dochodu.

Przyjęcie tych postanowień do ustawy o podatku osobisto-dochodowym umożliwiło dojście do skutku ustawy. Z tego miejsca oświadczałem kilkakrotnie jako członek nieustającej komisyi podatkowej i jako przeciwnik tej ustawy, — że jeśli te postanowienia będą dochowane, to wszelkie obawy, jeżeli nie staną się zgoła bezprzedmiotowemi, to w każdym razie znacznie osłabną. To oświadczyłem w roku 1896. Dziś niestety nie jestem w tem położeniu. Pięcioletnie doświadczenie przekonało mię, że ustawa podatkowa nie bywa wykonywaną według jej brzmienia. Wyżej wymienione postanowienia, zaprowadzające system „samooszacowania“, dające opodatkowanym wszelką możność obrony, okazały się niedostateczne. Pod pretekstem prowadzenia badania fasyi inspektorowie podatkowi zakres swej działalności rozszerzyli, tak, że ich działalność urzędowa stała się nietylko prejudykatem przy ustanawianiu i uchwałach komisyj szacunkowych, ale komisye szacunkowe stanowiły rodzaj rady przybocznej dla inspektorów podatków (żywe potakiwania.) Inspektorowie podatkowi przeprowadzając postępowanie wstępne, są równocześnie przewodniczącymi i referentami komisyi szacunkowej. Uważają oni za swój obowiązek każdą wniesioną fasyę we wszystkich punktach zakwestyonować, wniesione zaś dowody podług własnej oceny, a jak ja twierdzę, w sposób nielegalny, usuwać. Idą oni jeszcze dalej: żądają od płacących podatki, aby poszczególne pozycye fasyi bezwarunkowo podwyższyli, bo w przeciwnym razie sami przypiszą im jeszcze większy podatek. (Głosy: Tak jest.)

Fakta, że inspektorowie podatkowi wzywają obywateli, aby przytoczyli dowody, że nie posiadają czegoś, co zdaniem inspektorów posiadać mogą, są na porządku dziennym. (Głosy: Bardzo dobrze!) Właścicieli gruntów i folwarków wzywa się, aby ze wszystkich gałęzi gospodarstwa, jak np. sprzedaży mleka, chowu drobiu itp. wykazywali dochody. Inspektorowie podatkowi uważają za powiększenie majątku, jeżeli pole wydrenowane i podnoszą z tego powodu podatek. (Głosy: To prawda, tak jest!) Jeśli w pewnym roku zmalał czyjś dochód, lub jeżeli ta osoba żadnego nie miała dochodu, wdraża się przeciwko niej formalne postępowanie karne. Wzywa się do dania odpowiedzi na niezliczoną ilość pytań. Nikogo nie pytają, z czego on opędził koszta utrzymania domu w tym niepomyślnym roku. Tak postępuje się wobec wszystkich bez wyjątku, a więc i wobec tych, do których można mieć zaufanie. By temu nielegalnemu postępowaniu nadać pozory legalności, inspektorzy podatkowi starają się, aby do komisyi szacunkowej weszli bądź te urzędnicy wprost im podwładni, bądź też ludzie, na których mogą polegać. (Głosy: Tak jest!) Naturalnem następstwem takiego postępowania jest, że wpływają setki rekursów do komisyj apelacyjnych. Rekursa te latami całemi czekają na załatwienie. Ściągnięcie podatku następuje prawie z reguły przed załatwieniem rekursu. Przytem nie uwzględnia się pewnych zaległości podatkowych, które z natury rzeczy przy ściągnięciu powinny odpaść. Stąd wynika, że liczba takich zaległości tak w innych krajach koronnych jak i w Galicyi, jest niezmiernie wielka. Spodziewać się należy, że minister skarbu usłyszy te skargi i postara się o reformy. Jeżeli minister zażąda konkretnych wypadków, mogę mu ich poufnie dostarczyć. Nie chcę tych faktów publicznie ogłaszać, gdyż celem mojego przemówienia jest żądanie usunięcia braków, a nie wytaczanie oskarżenia przeciwko poszczególnym urzędnikom podatkowym lub ich przełożonym.

Minister skarbu powinien wydać rozporządzenie o wymiarze i poborze podatku osobisto-dochodowego i stanowisku komisyi szacunkowej, odpowiadające myśli i zamiarowi ustawodawcy oraz pouczające, jak ustawodawca ustawę pojmował. Uczyniwszy to powinien usunąć postanowienia, których nie rozumie ani prawnik, ani rolnik, ani żaden w ogóle człowiek. (Głosy: słusznie).

Obecny podatek domowo-czynszowy pochodzi z czasów, gdy polityka podatkowa trzymała się zasady, że podatek trzeba stąd brać, skąd go najłatwiej można wydostać. Podatek ten pochodzi z czasów przymusowego pod względem finansowym położenia państwa. Przyznać jednak należy, że finansowe położenie państwa znacznie się zmieniło i jest obecnie inne. Wszystkie podatki zreformowano — z wyjątkiem domowo-czynszowego. Reforma bowiem tego podatku, z r. 1882, nie jest reformą gruntowną. Wyższe opodatkowanie czynszów nie stoi w żadnym stosunku do majątku ludności. Obliczenia kosztów utrzymania domu są przestarzałe. Podatek czynszowy na Węgrzech mógłby się wydawać wyższym niż w Austryi. Tymczasem z całej Europy najwyższe są podatki czynszowe właśnie w Austryi. Sposób ryczałtowego oceniania gruntów pochodzi z dawniejszych czasów i nie uwzględnia wcale zmienionych obecnie stosunków. W szczególności dla stosunków miasta Krakowa nie ma powodu zaliczania tego miasta do spisu lit. A. Kraków nie jest miastem głównem i należy do spisu pod literą B. Mówca przedkłada rezolucyę z żądaniem, aby wniesiono projekt zmiany podatku budynkowego, z wyłączeniem miasta Krakowa ze spisu lit. A.

Minister skarbu, który na polu podatków bezpośrednich położył tak wielkie zasługi, powiększyłby je w wysokim stopniu wniesieniem reformy podatku domowo-czynszowego. Istniejące niewłaściwości w tej mierze wyłuszcza petycya miasta Lwowa. Głośne są zwłaszcza skargi na sposób mianowania przez władze podatkowe mężów zaufania, których interwencya ma bardzo wielkie znaczenie. Dla zarządu skarbowego nie może być rzeczą obojętną, że dotyczące postanowienia bywają wykonywane w sposób, nie mający żadnej rzeczywistej wartości, że stają się tylko formalnością. Nie mo-

żna zgodzić się na zapatrywanie, iż awans inspektorów podatkowych ma być zawisły od ich postępowania przy ściąganiu podatków. Minister powinien koniecznie uwzględnić te słuszne skargi ludności. (Żywe oklaski).

Minister skarbu **Böhm-Bawerk** zaznaczył na wstępie, że pragnie zająć się dwoma tematami, mianowicie wykonywaniem istniejących ustaw podatkowych i pożądanemi zmianami tych ustaw. Więc najpierw co do skarg na egzekucye podatkowe, minister chciałby, aby wogóle wcale nie było egzekucyj, jednak przy takiej masie ludności jest to niemożliwe i bez użycia środków przymusowych nie można się obejść.

Mówca prosi, aby Izba była przekonana, że co się tyczy wykonania ustaw egzekucyjnych, ministerstwo kładzie największą wagę na to, by przy ściąganiu podatków nie posługiwano się bezwzględną surowością, a tem mniej nielegalnością. Omawia sprawę rekursów, w szczególności skargi, że rekursy nie mają mocy odraczającej; przytem uwzględnia wywody p. Dawida Abrahamowicza, które uznaje, jakkolwiek nie zupełnie się z nimi zgadza. Minister prosi o konkretne wypadki, które z całą stanowczością uwzględni. Nie należy jednak uogólniać odosobnionych wypadków i podnosić na tej podstawie zarzutów ogólnych. Co się tyczy inspektorów podatkowych, o których mówił p. D. Abrahamowicz, to mówca musi podnieść, że już ustawa podatkowa przyznaje inspektorom podatkowym pewien zakres działania. Paragraf 210 naszej ustawy o podatku osobisto-dochodowym powiada: W razie, jeśli zachodzą wątpliwości co do słuszności, albo zupełności fasyi, to przewodniczący, względnie komisya obowiązana jest przedkładającego fasyę wezwać do dania bliższych wyjaśnień. Jeżeli dobrze zrozumiałem p. Abrahamowicza, to jest on zdania, że te wątpliwości mogą dopiero w komisyi być uchwalone. Minister zaś jest zdania, że przewodniczący komisyi, a nie komisya sama — jak twierdził p. Abrahamowicz — ma prawo podnieść te wątpliwości i wezwać do dania wyjaśnień. Zyskuje na tem szybsze załatwienie, bo przecież komisya nie jest każdej chwili zebrana. Nie ulega wątpliwości — powiada minister — że w poszczególnych wypadkach zdarzają się niewłaściwości, mówca zapewnia jednak, że każde zażalenie uwzględnia. Od czasu zaprowadzenia ustawy z r. 1896 moralność podatkowa znacznie się poprawiła, jakkolwiek w zupełności jeszcze zadawalniająca nie jest.

W dalszym ciągu zwraca się minister przeciw zarzutowi fiskalizmu i oświadcza, że fiskus z dochodów podatku osobisto-dochodowego nie ma ani centa, albowiem w całym szeregu innych rodzajów podatku nastąpiły znaczne ulgi, mianowicie w podatku gruntowym, domowym i zarobkowym. W tym roku po raz pierwszy przekroczono *maximum* opustów podatkowych, wskutek czego nastąpi podział nadwyżki pomiędzy państwo i kraje koronne. Nadzieje, przywiązywane do podatku osobisto-dochodowego w r. 1896, zaledwie się spełniły i z pewnością nie będą przewyższone. W każdym razie nie można twierdzić, że oszacowanie dochodu z podatku osobisto-dochodowego było zbyt wysokie, naciągnięte. Wobec wywodów p. Abrahamowicza podnosi minister, że w myśl intencyj ustawodawcy, komisye szacunkowe nie mają bynajmniej być radą przyboczną, lecz organem rozstrzygającym. Minister spodziewa się, że w większej części wypadków stosunek ten był zachowany, tak, jak wymaga ustawa. Mówca prosi posłów, aby usuwali w szerokich kołach fałszywe mniemanie, iż w mianowaniu urzędników podatkowych decyduje okoliczność, że ten lub ów urzędnik w pewnym okręgu wyśrubował rzekomo dochód podatkowy. Władze uważają tylko na spełnianie obowiązków, a nie żądają od urzędnika, by dochody z podatków licytował, bo wiadomą jest rzeczą, że nie finanse, ale ekonomiczne interesy mają być strzeżone. Naciskanie „śruby podatkowej" nie leży w interesie państwa.

Minister omawia następnie sprawę reformy podatków i oświadcza, że sprawa ta wcale nie jest jeszcze ukończoną. Mowca wskazuje na obniżenie podatku gruntowego z 37·5 milionów na około 27 do 28 milionów guldenów. Rząd z pewnością nie utknie na reformie podatkowej. Jeżeli jeden z mowców chciałby włożyć w usta ministra słowa, że w r. 1909 zamierza tę reformę ukończyć, to mogę oświadczyć, że wie on bardzo dobrze, iż do tego czasu wiele może się zmienić i z pewnością zmieni. Nie można dziś układać programu na rok 1909; to mogę zapewnić, że w miarę jak sprawa będzie dojrzewała, zostanie w czyn obróconą. Co się tyczy zniesienia podatku gruntowego, domowego i zarobkowego i zwalenia wszystkiego na podatek osobisto dochodowy, minister oświadcza, że gdyby się na to zgodził, trzebaby ten podatek 4½ razy podwyższyć, naturalnie, gdyby przy tak ogromnem podwyższeniu obecne fasye zatrzymano.

Reforma jest rzeczą niełatwą, trzeba być ostrożnym i nie traktować sprawy nerwowo. Co się tyczy podatku domowego, to minister już był raz oświadczył, że przedsięwzięto kroki ku organicznej reformie tego podatku (oklaski). Gdy sprawa będzie ukończoną, wejdzie pod obrady Izby.

Po przemówieniach pp. **Kaspra**, **Dierzera** i **Pospiszila** mówił poseł **Rotter**. Omawiał wzrost podatku domowo-czynszowego, szczególnie w Galicyi; w latach od 1897—1901 wzrósł ten podatek w Galicyi o 36·5%, w innych krajach przeciętnie o 28·8%. Ten wzrost w Galicyi nie wypływa z ekonomicznego rozwoju kraju, ale jest skutkiem bezgranicznej energii, z jaką pracuje maszyna podatkowa, której najważniejszą częścią składową jest śruba. Omawia sprawę reform podatkowych. Jeżeli się weźmie pod uwagę powolne tempo, z jakiem wszystko w Austryi się załatwia, to nie tak prędko przyjdzie do reformy, a jednak jeżeli reformy nie przeprowadzi się przed r. 1909, to będzie ona zupełnie zbyteczna. Polskie przysłowie mówi: Zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje. Jeżeli w Galicyi do r. 1909 obecny stan będzie trwał, to reforma wogóle po tym terminie już nie pomoże. A jeżeli w Galicyi jest źle, to w Krakowie najgorzej. Podatek domowo-czynszowy wynosił tam w r. 1897 825.000 K., a w r. 1901 przypisano podatek ten do wysokości 1,297.000 K., a więc podwyższono prawie o 56·6%. („Słuchajcie" na ławach polskich). Co do należytości egzekucyjnych, to na Galicyę przypada 56·2% z ogółu tych należytości. Między innemi winno temu znaczne oddalenie urzędów podatkowych, w Galicyi większe, niż w każdym innym kraju, tak, że na czas trudno zapłacić. Urzędy podatkowe są przeciążone. Chłop nieraz dwa i trzy razy odbywać musi daleką drogę do urzędu podatkowego, a łatwo wobec tego może opóźnić termin.

Mówca omawia stosunki Krakowa. Miastu temu przy zabraniu go rząd skonfiskował dosyć znaczny majątek; za to dostał Kraków tytuł „głównego miasta" i, co za tem idzie, najwyższe podatki czynszowe i konsumcyjne. Tytuł głównego miasta potem odebrano — miasto zaś awansowało na twierdzę i dostało rewersy demolacyjne, a wysoki podatek domowo-czynszowy i konsumcyjny pozostał i nadal. Jeżeli Kraków ma coś otrzymać, wówczas nie jest głównem miastem, jeżeli zaś ma płacić, to niem jest. Podczas gdy 6 głównych miast w Austryi zwolniono z przywileju zamkniętych miast, Galicya ma dwa miasta zamknięte, Lwów i Kraków. Mimo normalnego przyrostu, podatki konsumcyjne zwiększają się ogromnie. Miasto zdąża szybkim krokiem do ruiny. Pocieszają nas tylko tem, że depresya ekonomiczna jest chwilowa i niedługo potrwa.

Mówca omawiał następnie postępowanie administracyi podatkowej w Krakowie i starszego radzcy skarbowego Piotra Hablińskiego, przyczem zastrzega się, że co do tej sprawy mówi we własnem imieniu. Habliński z czterema trabantami utworzył w Krakowie polityczne stowarzyszenie podatkowo-kredytowe, które wpływa bezczelnie na życie ekonomiczne miasta, ze stanowiska partyjno-politycznego. Nie chcę — powiada mówca — tych 4 panów wymieniać, ale mógłbym się założyć, że jeżeli w Krakowie dowiedzą się o tem mojem przemówieniu, natychmiast będą tam wiedzieli, o kim mowa.

Mówca przytacza dalej kilka przykładów nadużyć ucisku podatkowego w Galicyi: Pewnemu chłopu podwyższono nagle podatek gruntowy z 16 koron na 72 K. („słuchajcie"! u Polaków). Dopiero po dwóch latach otrzymał on wiadomość, że była to omyłka, ponieważ włączono do jego posiadłości przez pomyłkę parcele innych właścicieli. Zdarzył się wypadek, że urzędowi podatkowemu przedłożono pokwitowanie, iż podatek, o który urząd urgował, już zapłacono, że więc upomnienie o powtórne zapłacenie jest niesłuszne. Pokwitowanie to urzędnik ów podarł, a obywatel opodatkowany musiał podatek jeszcze raz zapłacić. Pewna wdowa z pięciorgiem dzieci zbierała w lecie poziomki i sprzedawała je. Uznano ją za handlarkę owoców i obłożono podatkiem zarobkowym. Wydział krajowy zajął się tą sprawą i uzyskał cofnięcie wymiaru, ale nim to się stało, zlicytowano owej kobiecie ostatnią krowę na pokrycie podatku. W kraju zabranym nie gospodarują nieprzyjaciele gorzej, niż u nas urzędnicy podatkowi (potakiwania). Egzekutorowie podatkowi są jednak biernem narzędziem w ręku przełożonych i dlatego pożądana byłaby stabilizacya egzekutorów podatkowych, aby stali się niezależnymi. Szczególnie na krajowej dyrekcyi skarbu ciąży wielka część winy. Dyrekcya wysyła ostre nakazy na dół, a „potemkinowskie" sprawozdania do góry. Zaprowadzenie mężów zaufania dla kół płacących podatki w zasadzie było dobrze obmyślane, ale zasada ta zdaje się zwyrodniała, bo niektórzy mężowie zaufania zdają się uważać za swe zadanie pełnienie służby szpiegowskiej dla władz podatkowych. Każdy widzi, jakie taka gospodarka owoce przynosi. Zamiast, żeby władza podatkowa, kwestyonując fasyę miała udowodnić, że kontrybuent ten lub ów dochód posiada, domaga się ona od opodatkowanego, by dostarczył dowodu, że tego lub owego dochodu nie ma. Krajowa Dyrekcya skarbu stara się w pierwszym rzędzie o to, by podatki zostały bezwzględnie wymierzone i ściągnięte, poczem idzie droga rekursu. Tem da się wytłumaczyć, że gdy w Czechach wniesiono w ciągu roku 300 rekursów, u nas było ich 15.000 (słuchajcie! u Polaków). Trzeba wreszcie temu koniec położyć, zmienić gruntownie ustawy podatkowe, o ile możności spiesznie, by zdolność płacenia podatków została utrzymana, inaczej państwo może stanąć nad przepaścią.

Po przemówieniu p. Malika, który jak poprzedni mówcy domagał się reform podatkowych i wniósł rezolucyę o zniesienie podatku gruntowego, posiedzenie o 7ej wieczór zamknięto; następne dziś o 10 rano.

Korespondencye.

Wiedeń 23 kwietnia.

(*Fiasko systemu kontyngentowania mów parlamentarnych. — Dyety dra Herolda. — Podróże reprezentacyjne arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. — Hałas o Beethovena*).

(y) Jak było do przewidzenia, zastosowany przy tegorocznej debacie budżetowej po raz pierwszy system t. zw. skontyngentowania mówców, t. zn. oznaczenia z góry, ilu mówców z każdego stronnictwa może zabrać głos przy dyskusyi nad poszczególnymi działami budżetu — okazał się w skutkach swych fatalnym, gdyż nietylko nie przyczynia się do skrócenia debaty budżetowej, lecz przeciwnie znacznie ją przewleka. Każdy z mówców bowiem, jakby umyślnie, sili się na wygłaszanie długiej mowy, do której przygotowuje się przez kilka lub nawet kilkanaście dni — to też mamy dużo popisów oratorskich, ale do załatwienia budżetu jeszcze bardzo daleko. Dotychczas przemawiało dopiero 129 posłów, a więc mniej niż połowa „kontyngentu", zapisanych zaś do głosu jest jeszcze 185 posłów. Uwzględniając to, że reprezentanci rządu jeszcze co najmniej kilkanaście razy głos zabiorą, tudzież nieuniknione faktyczne sprostowania, widzimy, że Izba będzie musiała wysłuchać jeszcze z 250 mów, a na to w najlepszym razie potrzebaby 30 posiedzeń. W maju ze względu na delegacye będzie można odbyć najwięcej jakich 10 lub 12 posiedzeń, a zatem niemal cały czerwiec musiałby być jeszcze poświęcony debacie budżetowej, a to stronnictwom nie bardzo się podoba. Dlatego też powstał projekt, ażeby odtąd żadnemu z mówców, zapisanych do głosu w debacie budżetowej, nie było wolno przemawiać dłużej nad 30 minut. Jeżeli zaś który z mówców przekroczy ten termin, w takim razie stronnictwo jego będzie obowiązane wykreślić z listy kontyngentowej drugiego po nim do głosu zapisanego posła. Projekt ten poddany zostanie pod uchwałę konferencyi przewodniczących klubów.

Trybunał państwowy obradował wczoraj nad skargą młodoczeskiego posła Herolda o wypłatę mu dyet poselskich w sumie 2.140 koron za czas od 17 do 31 października 1901, tudzież od 1 listopada do 31 stycznia 1902. Geneza tej skargi jest następująca: Dr. Herold przedłożył urzędowi płatniczemu w Radzie państwa czeski kwit na dyety w powyższej wysokości, kasyer jednak odmówił wypłaty na tej podstawie, że kwit p. Herolda nie jest koramizowany przez prezydenta Izby hr. Vettera. Prezydent hr. Vetter nie chciał zaś koramizować kwitu dlatego, że był on napisany po czesku, a dotychczas posłowie zawsze wystawiali niemieckie kwity. Przytem oświadczył hr. Vetter, że będzie bardzo wdzięczny za to, jeżeli ta sprawa zostanie rozstrzygnięta orzeczeniem sądowem, bo wtedy będzie wiedział już na pewno, jak ma postępować. Dr. Herold zwrócił się tedy do ministeryum spraw wewnętrznych z prośbą, ażeby poleciło urzędowi płatniczemu w parlamencie wypłacić mu dyety na kwit czeski, ale ministeryum odpowiedziało, że takie polecenie w specyalnych wypadkach nie może być udzielone, gdyż urząd płatniczy ma raz na zawsze polecone wypłacać posłom dyety za kwitem, koramizowanym przez prezydenta, na umieszczenie zaś takiej koramizacyi przez prezydenta nie ma ministeryum prawa wywierania jakiegokolwiek wpływu. Wobec tego wniósł dr. Herold do trybunału państwowego skargę przeciw państwu, t. j. przeciw wszystkim krajom reprezentowanym w Radzie państwa i żąda wydania wyroku, skazującego państwo na zapłacenie mu należących dyet z 5% od dnia zapadłości.

Na wczorajszej rozprawie oświadczył reprezentant rządu, że rząd nie myśli wdawać się w dyskusyę co do powodów, dla których prezydent odmówił potwierdzenia kwitu, idzie mu tylko o rozstrzygnięcie pytania, czy kwit, niepotwierdzony przez prezydenta, może być wypłacony, czy nie. Dr. Herold, który przybył na rozprawę osobiście, w bardzo zręcznym jurydycznym wywodzie starał się wykazać słuszność swojej skargi. Dyety należą się posłowi na podstawie ustawy z r. 1861 i nie ma on nawet prawa zrzekać się ich. Polecenie ministeryalne, wydane urzędowi płatniczemu nic go nie obchodzi, gdyż nie jest ustawą. Jeżeli ministeryum staje na tem stanowisku, że nie ma prawa wywierania jakiegokolwiek wpływu na koramizowanie kwitów poselskich przez prezydenta, to i poseł nie ma także żadnego środka zmuszenia prezydenta do potwierdzenia mu kwitu, w ten sposób mógłby więc zajść taki wypadek, że z powodu oporu prezydenta poseł nigdy nie otrzymałby dyet prawnie mu się należących. Zresztą powołał się dr. Herold na to, że urząd płatniczy raz już wypłacił posłowi Zazworce dyety na kwit wcale nie koramizowany. Na to odpowiedział reprezentant rządu, że rząd ma wprawdzie prawo w wypadkach, które uzna za stosowne, odstąpić od rozporządzenia wykonawczego i wypłacić dyety na kwit niekoramizowany, ale obowiązku do tego nie ma żadnego. — Po przeprowadzonej rozprawie zapowiedział prezydent trybunału państwowego dr. Unger, że ogłoszenie wyroku nastąpi jutro, tj. we czwartek.

Następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand udaje się niebawem w zastępstwie Cesarza do Madrytu na uroczystość ogłoszenia pełnoletności króla Alfonsa XIII, a w czerwcu pojedzie do Londynu na koronacyę króla Edwarda VII. Ponieważ ostatnia podróż arcyksięcia do Petersburga dała powód do drażliwej interpelacyi w sejmie węgierskim, dlaczego żaden Węgier nie towarzyszył arcyksięciu, jakkolwiek arcyksiążę chciał wziąć ze sobą hr. Zichy'ego, ale gabinet p. Szella sprzeciwił się temu dlatego, że hr. Zichy należy do opozycyjnego stronnictwa katolickiego, przeto teraz już z góry porozumiano się co do tego, który członek arystokracyi węgierskiej ma towarzyszyć arcyksięciu w tych podróżach do Londynu i Madrytu. Za zgodą gabinetu p. Szella padł wybór na hr. Tassilo Festeticsa. Z austryackiej zaś arystokracyi towarzyszyć będzie arcyksięciu książe Henryk Liechtenstein.

Ma Wiedeń obecnie swoją sensacyę z pomnikiem Beethovena, dłuta rzeźbiarza Maxa (podobno Mojżesza) Klingera z Lipska, wystawionym w salonie wiedeńskiej secesyi. Gdyby trzęsienie ziemi nawiedziło Wiedeń, to nie wiem, czy tyleby o tem pisano i mówiono, jak o tym pomniku. Cała prasa liberalna robi temu dziełu i jego autorowi wprost wstrętną reklamę, pisząc np., że nowy Fidyasz powstał w osobie Klingera, że jego Beethoven godzien stanąć na równi z takiemi arcydziełami, jak grupa Laokoona i inne antyki, i że miasto Wiedeń, jeżeli siebie choć trochę szanuje, powinno kupić ten pomnik, za który autor żąda „bagatelkę" 400.000 marek. Natomiast obóz przeciwny, antiliberalny, odmawia Klingerowskiemu dziełu wielu zalet artystycznych, i oburza się do żywego na tę jarmarczną reklamę prasy liberalnej. Oczywiście, że nieprzejrzane fale ludzi płyną codzień do gmachu „Secesyi" przypatrzeć się temu dziwu.

Oto wrażenie, jakie nieuprzedzony widz odnosi: Na krześle siedzi nagi człowiek. Krzesło rzeczywiście prześliczne. Całe z bronzu, świeci na brzegach złotem. Oparcie fotelu wykładane mozaiką, strojne drogimi kamieniami. Kilka główek anielskich wygląda z bronzu. Modelowane przepysznie, dużo mają w rysach twarzy nastroju. Rysunek tych główek wyborny. Na tyłach fotelu rzeźby. Z boku Adam i Ewa, z drugiej strony również płaskorzeźba, przedstawiająca jakąś allegoryczną scenę. Co przedstawia — nie wiadomo, bo trudno ten rebus odgadnąć. Z tyłu fotelu również jakiś rebus, który podobnież niby nie obchodził, gdyby nie to, że dzienniki liberalne doniosły, że to ma być ukrzyżowanie Chrystusa. Gdyby tego widz z góry nie wiedział, nie zwróciłby nawet uwagi na ten dodatek, tak zaś doznaje wprost uczucia zgrozy na widok takiej brzydoty, profanującej największe nasze świętości. Na krzyżu wśród dwóch łotrów wisi człowiek bez strzępka ubrania, o twarzy okropnej, a wszystkie szczegóły anatomiczne są tak wstrętne, że mimowoli człowiek odwraca oczy. Na co właściwie p. Klingerowi potrzebne było to akcesoryum, to jego tajemnica, — ale że nienawistna religii prasa używa go do poniżenia naszej wiary, to pewna. A teraz sama figura Beethovena:

Na fotelu siedzi nagi człowiek-Beethoven. Twarz bez wyrazu. Beethovenowi daleko było do męskiej piękności, a brzydotę jego podniósł Klinger do maximum. Takiego nosa, jak ogórek, Beethoven nie miał. Czy twarz ma wyraz? „Na twarzy nie ma wyrazu, powiada fejletonista *Extra Zeitung*, ale jest brud." Dlaczego Beethoven jest nagi? Sto przypuszczeń, sto próżnych rozwiązywań pytania, zadanego przez autora. Figura Beethovena jest źle narysowana. Nie ma on wcale bioder, brak mu połowy żołądka, który ukryty i zagłębiony jest we fotelu. Nogi okryte draperyą z kolorowego kamienia. Draperya modelowana licho. U stóp czarny potworny orzeł, obciosany z grubsza. Arcydziełem ten Beethoven wcale nie jest, ale i ostatnią lichotą także nie jest. Przeciętna to sobie pospolita rzeźba i nic więcej.

Gdy na radzie miejskiej wiedeńskiej postawiono wniosek, aby miasto zakupiło ten posąg, odpowiedział Lueger, że Wiedeń nie ma na to pieniędzy, — wielbiciele zaś Klingera niech posąg kupią i darują miastu. Obecnie prowadzi liberalna prasa agitacyę, aby „nieśmiertelne" to dzieło zakupiła cała Austrya, wszystkie ludy monarchii, a więc i my. Nie wiem, czy którykolwiek z sejmów austryackich uchwaliłby choćby jedną koronę na ten cel, a wątpimy, czy Rada państwa odważy się wogóle nawet zastanawiać się nad takim projektem.

Gal. akc. Bank hipoteczny.

Dziś odbyło się trzydzieste czwarte zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszy tego banku, by wysłuchać sprawozdania za rok ubiegły, będący dla tej instytucyi rokiem wyjątkowo niepomyślnym, skutkiem czego dywidenda tegoroczna jest o 10 koron mniejsza od zeszłorocznej. Obradom przewodniczył nowy prezes rady nadzorczej hr. Adam Gołuchowski i w przemowie zagajającej oddał hołd pamięci swego poprzednika hr. Wilhelma Siemieńskiego Lewickiego, który przez 16 lat sprawował urząd prezesa. Zgromadzeni przez powstanie uczcili pamięć jego.

Następnie dr. **Till** imieniem rady nadzorczej odczytał sprawozdanie za rok ubiegły.

W sprawozdaniu tem podnosi Rada nadzorcza, że rok ubiegły zaliczyć można do najniepomyślniejszych, jakie były od czasu założenia tej instytucyi. Ogólna stagnacya wzmogła się bowiem zarówno w kraju naszym i w monarchii, jak i w ościennych państwach, a katastrofy finansowe w Niemczech, jakkolwiek kraju naszego bezpośrednio nie dotknęły, wywołały i u nas powszechne zaniepokojenie, tamujące wszelkie obroty majątkowe i ubezwładniające wszelką akcyę na polu handlu i przemysłu. Objawem tego usposobienia była także ogólna niechęć do nabywania walorów lokacyjnych i nerwowa trwożliwość giełdy. Wszelako, jak podnosi Rada nadzorcza, już pod koniec roku ubiegłego dały się spostrzedz objawy, że nieufność publiczności do lokacyi kapitałów w efektach bankowych ustąpiła miejsca uspokojeniu, co uprawnia do nadziei, że bieżący rok powróci warunki spokojnego i normalnego rozwoju. Znamiennym objawem pod tym względem jest to, że w pierwszych miesiącach roku bieżącego wysprzedał Bank w zupełności z zyskiem kursowym cały zapas listów zastawnych, nagromadzonych w roku 1901.

W dziale hipotecznym ograniczył Bank zrazu w roku ubiegłym z powodu trudności zbytu listów zastawnych wydawanie nowych pożyczek, a nawet zawiesił je zupełnie przez pewien czas. Wszyskich pożyczek hipotecznych wypłacono na sumę 3,757.800 koron, czyli o 2,243.000 koron mniej, niż w roku poprzednim. Stan pożyczek hipotecznych z końcem roku 1901 wynosi 124,854.379 koron, zaś suma zaległych rat amortyzacyjnych 1,630.876 kor.

Liczba wszystkich nieruchomości, nabytych przez Bank na licytacyi, wynosiła z końcem roku ośm majątków ziemskich. cztery realności lwowskie i dziewięć realności na prowincyi.

Kantory wymiany Banku przyniosły w roku ubiegłym zysk 70.791 koron, więcej niż o połowę mniejszy, niż w roku poprzednim.

Portfel wekslowy wynosił 10,294.120 K. a dochód z procentów od weksli był o 171.299 K. mniejszy, niż w roku 1900, w którym portfel był przeszło o 3½ miliona większy.

Dochód z prowizyi z powodu mniejszych obrotów również zmniejszył się z 381.975 na 331.900 koron.

Wkładki na asygnaty kasowe wynosiły 2,849.800 K. (o 1,221.600 K. mniej), a stan pożyczek udzielonych przez kasy zaliczkowe Banku 1.928.480 K. (o 45,957 mniej).

Filia Banku w Krakowie nie dała w roku ubiegłym żadnego zysku, lecz przeciwnie, zaciążyła na bilansie bankowym ze stratą 40.078 koron. Są to jeszcze następstwa przesilenia z przed paru lat. Natomiast filia w Tarnopolu dała nadwyżkę zysku 48.132 K., a filia w Czerniowcach 108 379 koron.

Z pomiędzy przedsiębiorstw, w których Bank hipoteczny ma udział, towarzystwo kolei Lwów-Janów nie zamknęło jeszcze rachunków zeszłorocznych, towarzystwo elektryczne dało dywidendę 6%, taką samą dywidendę dała fabryka dachówek i sztucznego kamienia, a związkowe fabryki oleju nie dały żadnej dywidendy.

Żali się rada nadzorcza w swem sprawozdaniu na niesłychany ucisk podatkowy i podnosi, że gdyby teraźniejszy dochód banku był opodatkowany wedle dawniejszych ustaw, to mimo tak niepomyślnego roku byliby akcyonaryusze otrzymali superdywidendę o 9 koron wyższą.

Fundusze zapasowe banku wynosiły z końcem roku 1901 sumę 6,937.500.

Czysty zysk z wszystkich operacyi banku w roku ubiegłym wynosi 1,422.685 koron 35 halerzy, na poczet tego wypłacono już w dniu 1go stycznia 1902 — 5% od kapitału akcyjnego, tj. 840.000 koron, po potrąceniu tedy przeniesienia rachunkowego z roku 1900 (21.908 K, 24 hal.), pozostaje do rozdziału 560.777 K. 11 hal. Z tego przypada wedle statutu na tantyemy dla rady nadzorczej 56 077 K. i takaż sama kwota na tantyemy dla Dyrekcyi i urzędników. Z pozostałej zaś reszty proponuje rada nadzorcza przeznaczyć 40.000 koron do nadzwyczajnego funduszu zapasowego, 420.000 koron obrócić na wypłatę superdywidendy po 10 koron od 42.000 akcyi, a resztę 10.529 koron przenieść na rachunek roku bieżącego.

Wszystkie te wnioski uchwalono.

Nad samem sprawozdaniem wywiązała się krótka dyskusya. P. **Schütz** podniósł w niej, że tegoroczne sprawozdanie nastraja akcyonaryuszy bardzo melancholijnie. Przez długi czas akcya Banku hipotecznego reprezentowała wartość 400 zł., a dziś spadła jej wartość na 260 zł. — Na to odparł dyrektor Banku dr. **Fruchtmann**, że ten sam los podzielają akcye wszystkich innych instytucyi bankowych w państwie. Wedle dokładnego obliczenia zmniejszyła się w roku ubiegłym wartość kursowa wszystkich akcyi, notowanych na giełdzie wiedeńskiej, o 1228 milionów koron.

P. **Olszewski** domagał się zwiększenia kontroli przez ustanowienie osobnej komisyi rezywinej z 5 członków. Należy więc odpowiednio zmienić statut i w tym celu proponuje mówca, by na dzisiejszem zebraniu wybrano komisyę statutową, któraby wygotowała projekt zmiany statutu i przedłożyła go na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, zwołać się mającem we wrześniu.

Wniosek ten upadł, gdyż oświadczyło się za nim tylko 12 akcyonaryuszy, a potrzeba było 20. Natomiast utrzymał się pośredniczący wniosek hr. Stanisława **Stadnickiego**, który, oświadczając, że zgadza się zupełnie z myślą wyrażoną we wniosku p. Olszewskiego, zaproponował, by sprawę zmiany statutu przekazano radzie nadzorczej, a ona ma przedstawić swoje wnioski w tej sprawie na przyszłorocznem zwyczajnem walnem zgromadzeniu.

W końcu przeprowadzono wybór uzupełniający trzech członków rady nadzorczej. Wybrani zostali pp. Męciński, Tomasz Stadnicki, i dr. Loewenstein.

Na tem zakończono obrady.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 24 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu przed przystąpieniem do porządku dziennego prezydent Małachowski podaje do wiadomości Rady, że złożył życzenia w imieniu reprezentacyi miasta ks. Adamowi Sapieże, honorowemu obywatelowi m. Lwowa, z okazyi złotego wesela (huczne oklaski), i że wysłał depeszę z podziękowaniem posłowi dr. Bykowi do Wiednia, jego bowiem zabiegom w Radzie państwa zawdzięczać należy, iż przyjętą została w Izbie rezolucya, dotycząca subwencyi dla Lwowa z funduszów państwowych. Następnie udziela prezydent głosu r. dr. Maryańskiemu, który imieniem deputacyi, wysłanej do Wiednia w sprawie kolei Lwów-Winniki, zdał sprawę z zabiegów tej deputacyi. Otóż rezultat tej podróży jest taki, że życzenia gminy będą uwzględnione, jeśli gmina weźmie na siebie różnicę kosztów między linią Lwów-Winniki a linią Podborce-Winniki. Po sprawozdaniu r. dr. Maryańskiego odpowiada prezydent na interpelacyę r. dra Liliena, wniesioną na ostatniem posiedzeniu Rady w znanej sprawie o nadużycie mandatu przez jednego z radnych. Dochodzenia — powiada p. prezydent — rozpoczął zaraz na drugi dzień, a przedewszystkiem w tym kierunku, czy notatki dzienników w tej sprawie były prawdziwe, czy nie. Prezydent przesłuchał radzcę Cetwińskiego, sekretarza Dziubińskiego, dyurnistę magistratu Sroczyńskiego i obu ajentów Truzziego, Staubera i Opata. Z zeznań wymienionych osób wynika, że notatki dziennikarskie w sprawie nadużycia mandatu są zupełnie z prawdą zgodne, z tym tylko wyjątkiem, że przed wniesieniem interpelacyi dr. Liliena nikt w magistracie nie spisywał jakichś protokołów. Radnym, którego notatki te dotyczyły, jest p. Gryglaszewski. Prezydent wezwał do siebie radnego Gryglaszewskiego, aby mu dać możność wyjaśnienia całej sprawy i aby spisać wobec sekretarza prezydyum p. Zawistowskiego i protokolanta p. dra Lemiszewskiego odpowiedni protokół. Jednakże radny Gryglaszewski kategorycznie oświadczył, że wyjaśnienia swe poda tylko na jawnem posiedzeniu Rady miejskiej. Wobec tego prezydent nie jest w możności przedstawić Radzie realnych rezultatów dochodzeń, otwiera więc dyskusyę formalną nad tem, czy sprawa ma być traktowana dziś merytorycznie i czy na jawnem posiedzeniu, czy na tajuem.

Po dyskusyi formalnej uchwalono sprawę traktować na posiedzeniu jawnem i odczytać wszystkie protokoły zeznań, jej się tyczące. Sekretarz Zawistowski odczytał następnie odnośne protokoły zeznań wymienionych już powyżej osób. Z protokołów tych wyjmujemy kilka charakterystycznych faktów, a mianowicie: R. Gryglaszewski starał się usilnie w magistracie o usunięcie targowicy z placu Solskich, aby w ten sposób umożliwić tam budowę cyrku; Stauber i Opat, agenci Truzziego, właściciela cyrku, potwierdzili, że za skuteczne poparcie sprawy cyrkowej zażądał od nich r. Gryglaszewski pisemnego zapewnienia oddania mu budowy cyrku lub 200 K.. „ponieważ on nie będzie popierał za darmo, a w przeciwnym razie, choćby się na głowie postawili, to cyrku we Lwowie nie będzie;" na jaki cel żądał r. Gryglaszewski od ajentów 200 K., tego im jasno nie określił.

Po odczytaniu protokołów prezydent udziela głosu r. Gryglaszewskiemu, który oświadcza, że cała sprawa jest tylko aktem zemsty ze strony p. Krykiewicza, majstra ciesielskiego. Jak wiadomo, p. Krykiewicz przekroczył znacznie przy budowie rzeźni miejskiej umówioną cenę za roboty ciesielskie. W tej sprawie wniósł interpelacyę r. Gryglaszewski, tu więc szukać należy źródła zemsty. Przeciw obu ajentom, których uważa tylko za narzędzia p. Krykiewicza, wniósł już do sądu karnego skargę o oszczerstwo, jakoteż przeciw ich promotorowi. Co do usunięcia targowicy z placu Solskich, to już od 3 lat stara się o to, ale tylko w celu umożliwienia komunikacyi. W sprawie cyrku „nie chciał kubanów", lecz dobra gminy, gdyż Truzzi ofiaruje 7500 koron za wynajęcie placu; a lepiej przecie, jeśliby gmina dostała te pieniądze, a nie osoba prywatna. Oświadcza, że nie żądał 200 koron, ale 200 złr. jako zadatku na budowę cyrku, miał bowiem prawo wymagania zadatku. W końcu swych wywodów powtarza, że cała sprawa jest tylko aktem zemsty. — Prezydent otworzył dyskusyę, w której zabierali głos rr. Rawski, Michalski, Lilien, Dziwiński, Pawlewski, Głąbiński i Gryglaszewski. W końcu przyjęto wniosek r. prof. dr. Głąbińskiego, aby na razie przejść nad całą sprawą do porządku dziennego, ponieważ nie jest ona jeszcze należycie wyjaśnioną, i aby zaczekać na orzeczenie sądu, gdyż r. Gryglaszewski wniósł skargę o oszczerstwo.

Poczem nastąpiło posiedzenie tajne.

KRONIKA.

Lwów 24 kwietnia.

Ze sfer kościelnych. X. biskup płocki Jerzy Szembek zasuspendował w czynnościach kapłańskich swego podwładnego X. Teofila Kowalskiego, byłego redaktora *Śpiewu kościelnego*, a powodem do tej suspensyi była polemika literacka. Oto swego czasu X. Karol Niedziałkowski, biskup łucko-żytomierski, zamieścił w warszawskiej *Roli* list karcący X. Ignacego Charszczewskiego za to, że w pewnej krytyce swojej w *Słowie* warszawskiem użył tonu nielicującego z godnością kapłańską. Krytyka owa zamieszczona w *Słowie* odnosiła się do studyum X. Niedziałkowskiego pt. „Czemu

dził w poezyi nie mamy słowików?" Otóż za X. Charszczewskim ujął się X. Teofil Kowalski i w *Niwie Polskiej*, oraz w *Głosie*, radykalnym tygodniku, zamieścił nietaktowne inwektywy na przełożonych. Inwektywy te odparł w *Przeglądzie katolickim* X. Szelążek, profesor i kanonik kapituły płockiej, a X. biskup Szembek zawezwał X. Kowalskiego, by odwołał swoje artykuły, jako sprzeczne z duchem karności Kościoła. X. Kowalski jednak oświadczył, iż artykułów swych nie odwoła, gdyż pisał je na podstawie głębokiego przekonania. Wobec tego X. biskup Szembek zawiesił X. Kowalskiego w czynnościach kapłańskich.

Odebranie egzekucyi podatków magistratowi. Krajowa dyrekcya skarbu zawiadomiła prezydyum miasta, że ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych odjęło magistratowi egzekucyę podatków państwowych i należytości począwszy od 1 sierpnia br. Reskrypt wzywa zarazem magistrat, aby wszystko przygotował celem oddania aktów i czynności z owym dniem organom dyrekcyi skarbu.

Sprawa odebrania egzekucyi podatków magistratowi ciągnie się już od dość dawna. Dyrekcya skarbu jeszcze w jesieni zeszłego roku zarzucała magistratowi, że podatki ściąga opieszale i zagroziła odebraniem egzekucyi, a w odpowiedzi na to magistrat wystosował pismo do dyrekcyi, w którem wykazywał, że wskutek ogólnej nędzy materyalnej nie można egzekucyi przeprowadzać surowiej, a w końcu zaznaczył, że ściąganie podatków jest tylko ciężarem dla gminy, zaś egzekutne, które gmina pobiera tytułem wynagrodzenia, pokrywa zaledwie trzecią część czynionych na ten cel wydatków.

Natomiast krajowa dyrekcya skarbu, opierając się na licznych faktach, dowodziła, że przy ściąganiu podatków władze magistrackie postępują stronniczo, protegują osoby wpływowe w Magistracie, jakoteż wśród radnych, przedstawiają jako ludzi biednych i nie mogących podatku zapłacić takich kupców i rzeźników, którzy posiadają kamienice, magazyny, składy towarów etc. Swojego czasu pisaliśmy obszernie o tym zatargu. Czytelnicy sobie przypominają, że przytoczyliśmy wtedy wiele jaskrawych faktów, między innymi np. taki fakt, że pewien radny, właściciel realności, nie płacił żadnych podatków od r. 1874. To też Dyrekcya skarbu urgowała coraz natarczywiej bieżącą egzekucyę Magistratu, a widząc, że wszelkie zabiegi w tej mierze nie odnoszą pożądanego skutku, zażądała od rządu centralnego odjęcia egzekucyi podatkowej we własny zarząd.

Począwszy tedy od 1 sierpnia egzekucyę obejmie władza skarbowa, a jeżeli da się to we znaki mieszkańcom, to wina tego swoim ciężarem spada na Magistrat i na tych matadorów, którzy trzęsą Radą miejską i magistratem.

Fałszywe pięciokoronówki kursują we Lwowie.

Spór językowy między armią a sądem. Generał Galgotzy zażądał od sądu lwowskiego, aby mu doręczono odpis wyroku, zapadłego w odbytej przed kilku miesiącami rozprawie Regera i towarzyszy. Sąd przesłał mu tekst tego wyroku w języku polskim, jednakże gen. Galgotzy wyrok odesłał i zażądał, aby sąd przesłał mu go w języku niemieckim, powołując się na to, że językiem urzędowym armii jest niemiecki. Na naszym urzędzie sąd lwowski nie przychylił się do żądania Galgotzy'ego, albowiem rozprawa była przeprowadzona w języku polskim.

Wystawa maszyn. Dnia 30 b. m. odbędzie się w Przeworsku staraniem oddziału łańcucko-jarosławskiego gal. Towarzystwa gospodarskiego wystawa maszyn i narzędzi do uprawy roli, połączona z konkursem.

Podwyższenie płac agentom policyi. Na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych agenci policyi podzieleni zostali na 2 kategorye służbowe z pensyą 1200 i 1400 koron rocznie z 30% dodatkiem aktywalnym. Dotychczasowe ich płace wynosiły od 900 do 1200 koron.

Aresztowania w Warszawie. Dzienniki poznańskie otrzymują, że w Warszawie uwięziono wielu izraelitów syonistów z powodu, że potajemnie nauczali młodzież żydowską. Podobno na liście aresztowanych znajdują się syoniści ze wszystkich sfer warszawskiej inteligencyi żydowskiej, a więc prawnicy, lekarze, przemysłowcy, kupcy i literaci żydowscy, grupujący się około dwóch żydowskich pism *Izraelity* i *Hacefiry*. Aresztowania te mają mieć związek ze sprawą obsadzenia posady rabina w Warszawie, która wakowała od r. 1868. Owóż syoniści chcieli, aby godność tę powierzono jednemu z ich zwolenników, przeciwnicy zaś ich z pośród żydów zadenuncyowali ich przed władzą, nadając zamiarowi wskrzeszenia owego rabinatu charakter antirosyjski.

Wyścig aeronautów. Aeronauta angielski Dr. Barton, wynalazca nowej maszyny do latania, wyzwał Santos Dumonta na wyścig między Londynem a Edynburgiem. Suma zakładu ma wynosić 200,000 koron.

Z Brodów donoszą, że tamtejsze towarzystwo gimnastyczne „Sokół", którego celu prezesem hr. Russocki, przystąpiło do budowy pawilonu piętrowego, w którym umieszczony będzie [illegible].

Budowa gimnazyum w Rzeszowie. Wydział krajowy zgodził się na podjęcie przez Fundacyę stypendyjną dr. Jana Towarnickiego budowy gmachu na pomieszczenie filii gimnazyum w Rzeszowie i wydzierżawienie go rządowi na przeciąg lat 25, przyczem rząd ma zapłacić oprócz czynszu także raty amortyzacyjne na koszta budowy gmachu, który po upływie tych 25 lat przechodzi na jego własność.

Ruch przyjezdnych we Lwowie. W r. 1901 zajechało do lwowskich hoteli 39.707 osób, jak to wykazuje statystyka, prowadzona przez policyę. Ze statystyki tej przekonać się można, że ruch przyjezdnych we Lwowie stale się zwiększa, gdyż poprzednie lata wykazywały cyfrę mniejszą. Rok bieżący w pierwszym swym kwartale wykazuje 11.053 osób, o cyfrę w stosunku do kwartału roku zeszłego 2.182 mniejszą. Jakże małemi jednak cyfry te wydać się muszą, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w Monachium dziennie przybywa obcych przeciętnie 1.000, a w takiej Wenecyi 2.000. Dajmy na to, że każdy z obcych w Wenecyi wyda 100 fr. podczas swego tam pobytu, to obliczyć łatwo, że samo miasto rocznie wydają obcy tam miesięcznie 73 milliony franków. Jakże więc wygląda podobne obliczenie we Lwowie? Przypuściwszy, że każdy z obcych wyda w mieście naszem 100 koron podczas swego pobytu, to według statystyki obcych przybywa tu dochodu 3,970.700 koron. Z tych obliczeń wynika, że ruch obcych jest dla miasta jednym z ważniejszych czynników dochodu, a słuszną rzeczą by było starać się o jego wzmożenie. Budowa nowych szlaków kolejowych, jak mianowicie przez Sambor ku Węgrom, przez Winniki do Podhajec etc., przyczyni się wiele do wzmożenia frekwencyi obcych we Lwowie, a co za tem idzie, do zwiększenia dochodów miasta.

Wijatyk w Monte Carlo. Jak bardzo rozwiniętą jest u Polaków żyłka do gry w ruletę, przekonać się można z listów z Monte-Carlo p. Wacława Gąsiorowskiego, drukowanych w *Nowem Słowie polskiem*. Pan Gąsiorowski opowiada, że z 22 osób, które mieszkały w jednym z nim pensyonie w Nizzy, dwadzieścia grywało w ruletę i to tak zapamiętale, że do dnia wyjazdu p. Gąsiorowskiego trzynaście z nich zgrało się do nitki, że aż musieli brać tak zwany tam „wijatyk" czyli pieniądze na powrotną drogę. Niestety w liczbie ich było aż s i e d m i u Polaków.

A oto jak się odbywa ceremonia brania „wijatyku". Idzie się do „inspektora zakładu gry" w Monte Carlo i mówi się, że się przegrało. Inspektor sprawdza bilet wejścia do kasyna i zaczyna się targować, bo każdy kraj ma swoją normę. Francuz bierze 250 franków, Niemiec, Austryak, Hiszpan 300, Włoch 250, poddany rosyjski Polak 300, jeżeli pochodzi z gubernii cesarstwa to 500 i t. d. Później inspektor wzywa dla sprawdzenia kilku krupierów — ale to tylko forma... bo żaden krupier nie jest w stanie zapamiętać, czy kto grał czy nie, no i dają do podpisu weksel i dyskretnie wyprowadzają za drzwi!.. Ten, co wziął wijatyk, nie ma prawa wstępu do kasyna, chyba, że wróci kwotę, którą wziął na podróż.

Dykcya i deklamacya śpiewaków operowych. Jan Reszke występował tymi dniami w „Siegfridzie" Wagnerowskim w Monte Carlo. Nazajutrz po operze spotkał się z nim jeden z dziennikarzy i rzekł mu między innemi:

— Pani Wagner była wczoraj w teatrze; czuła się zachwyconą pańskim śpiewem i grą; w jej imieniu składam panu gratulacye. Powiedziała mi przytem, że nietylko była oczarowana śpiewem, lecz, że zrozumiała też każde słowo, jakie wyszło z ust pańskich.

— Bo też ja na wymowę — odparł Reszke — kładę wielką wagę. Gdy rozpoczynałem karyerę, bywałem często na operach w najbardziej oddalonych zakątkach teatru, aby się przekonać, jak który śpiewak wymawia. Ileż to razy widziałem wśród sąsiadów oznaki niezadowolenia dlatego, że słyszeli wprawdzie śpiew, lecz wcale nie rozróżniali słów. Pierwszym warunkiem powodzenia jest — mojem zdaniem — wyraźna dykcya. Gdy mi przychodziło śpiewać w jakimkolwiek obcym języku, wyjeżdżałem na trzy miesiące z nauczycielem tego lub owego języka i uczyłem się pilnie jego wymowy jak dziesięcioletni dzieciak. I dopóty się uczyłem, aż się nauczyłem tak wyraźnie wymawiać w śpiewie w tym obcym języku, że każdy mógł mnie doskonale rozumieć. Śpiewak, który na dykcyę i deklamacyę nie kładzie głównego nacisku, składa, mojem zdaniem, dowód, że jest przedewszystkiem człowiekiem nieinteligentnym.

Niech te słowa wielkiego śpiewaka zechcą sobie wziąć do serca ci artyści i te artystki naszej trupy operowej, których dykcya jest taką, że słuchacz nigdy nie wie, co oni śpiewają.

Olbrzymi okręt. Do Neapolu przybił w tych dniach z Ameryki kolosalny parowiec „Celtic", Towarzystwa „White Star Line", największy parowy statek, jaki dotychczas wybudowano. Jest to prawdziwe miasto pływające: długości 232 metrów, szerokości 34 m., pogłębienia na 11 metrów. Statek jest urządzony z wielkim przepychem i mieści tysiąc kabin pierwszej klasy. Wynajęło go 813 bogatych Amerykanów (w tem 370 pań i panien), z których każdy płaci od osoby 25.000 franków za podróż naokoło świata.

Zdrowotne znaczenie pachnideł. W czasopiśmie angielskiem *Lancet* znajdujemy uwagi godne rozpatrywania pewnego hygienisty o znaczeniu zdrowotnem perfum.

Zwyczaj używania pachnideł pochodzi ze Wschodu i powstał bezwątpienia — pisze ów Anglik — z chęci zwrócenia na siebie w czuły sposób uwagi osób drugiego rodzaju. Z czasem zaprzestano używania wonności jedynie w tym celu, choć i po dziś dzień zwykle jeszcze odgrywają rolę główną: próżność osobista i chęć przypodobania się. Bądź co bądź należy pamiętać, że używanie pachnideł — oczywiście w miarę — jest też rzeczą zdrową. Podstawowym przecież składnikiem wszelkich pachnideł jest olejek lotny, bądź to wydobywany z kwiatów i liści, bądź też wytwarzany przez zestawienia chemiczne.

W każdym razie olejek taki posiada własności odkażające i jest silnym środkiem, niszczącym zarazki zjadliwe. Własności przeciwgnilne niektórych olejków dorównywają własnościom kwasu karbolowego.

Znanem jest, iż olejki przyciągają tlen z powietrza i łączą się z nim w związek przelotny, tak, iż z łatwością znów wydzielają tlen a tem samem działają odkażająco. Nader silnie w tej mierze działają: olejek z igliwa jodłowego (terpentyna) i olejek eukaliptusów. Na tem zapewne polega zdrowy stan powietrza w lasach iglicowych i w gajach eukaliptusów. Pomijając więc to, że używaniem pachnideł w miarę sprawiamy przyjemność zmysłowi powonienia i chronimy go od przykrych zapachów, działamy też z pożytkiem dla zdrowia, nakrapiając chusteczki wonnościami. Chustki bowiem także stają się zbiornikami, zaczem i rozsadnikami zarazków chorobowych, przenoszących się na nie z nosa lub z ust, używanie zaś pachnidła czyni chustkę nieszkodliwą w tym względzie, gdyż zawarte w pachnidle olejki zabijają zarazki chorób.

Illuminacya Anglii. Pod przewodnictwem lorda Cranborne'a, syna margrabiego Salisbury'ego, utworzył się w Londynie komitet, którzy zamierza w dniu koronacyi illuminować całą Anglię. Od północnych krańców Szkocyi do wybrzeży kanału zapalane być mają w wieczór koronacyjny olbrzymie ognie radosne, w określonych odstępach czasu. O godz. 9 min. 55, d. 26 czerwca z 3.000 pagórków i gór Anglii wzniosą się rakiety, w pięć minut później wielki płomień magnezyowy zapowie początek illuminacyi powszechnej. Przy każdem ognisku staną mieszkańcy danej miejscowości i odśpiewają hymn narodowy. Każdy ogień ma kosztować około 20 fst., a płomień wzbijać się będzie na 30 metr. wysokości. Do komitetu należą książęta lordowie i przeszło 60 członków parlamentu.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 4. w poł. + 8. R. Bar. 770. Podnosi się. Dość pogodnie.

Niezawodne wskazówki.

O j c i e c p i e r w s z y. Ale... do czegóż ten pański smyk zdradza upodobanie? Czemże by chciał być?

O j c i e c d r u g i. Bogu wiedzieć!... Ot, pasyę ma do dzwonienia...

O j c i e c p i e r w s z y. Hm... To będzie z niego albo konduktor tramwajowy, albo... prezes Izby deputowanych.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek po raz VIImy „Na Łyczakowie" obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego. — W piątek (wznowienie) „Urzędowa żona" sztuka w 5 akt. Savage'a.

Literatura i sztuka.

* **Artur Gruszecki.** Nowy obywatel. Powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Był czas, kiedy się nasza beletrystyka zajmowała bardzo dużo wsią — dworem i chatą. Jaki taki, który nie miał wyobrażenia o stosunkach wiejskich, uczył rolników, jak gospodarować, jak utrzymać majątek itd. Prawie wszyscy utyskiwali na marnotrawstwo, na lekkomyślność szlachecką, a stawiali za przykład wytrwałość i zaradność chłopa.

Od owego czasu zmieniło się bardzo dużo. Wieś, niegdyś bardzo butna, wesoła, hałaśliwa, stała się skromna, potulna i cicha. Bieda nauczyła ją rozumu.

Gospodarstwo jest dziś naprawdę kłopotarstwem, wieczną pogonią za gotówką, na której ciągle zbywa, wieczną trwogą przed nieurodzajem, kręceniem bicza z piasku, opędzaniem się przed wierzycielami. Kto nie ma obecnie do pomocy kapitału, ten musi zginąć, rychlej czy później, bo dziś nie rolnik gospodaruje, lecz pieniądz.

A że kapitał nie trzyma się wsi, przeto uszedł dawny humor z dworów i dworków, trudno bowiem o humor bez mamony. Tu i ówdzie znajdzie się jeszcze zapewne jakiś młody lekkomyślnik, który trwoni odziedziczoną fortunę, większość jednak ziemian pracuje szczerze, kurczy się, zabiega, oszczędza.

Nie wieś żyje dziś wygodnie, dobrze, bogato, lecz miasto. Najstarsze wina piją, najlepsze cygara palą, najdroższe przysmaki zjadają kupcy i przemysłowcy. Oni są dziś właściwymi panami, na nich pracują wszystkie ręce i głowy.

Wieś, ta niegdyś buńczuczna, hulaszcza, nieopatrzna wieś, jest w porównaniu z bogatem mieszczaństwem ubogą wyrobnicą, bardzo szczęśliwą, gdy zwiąże koniec z końcem. Trzeba objechać mnóstwo dworów, żeby znaleźć na stole kieliszek uczciwego wina, a dobre cygaro jest zbytkiem nawet dla zamożniejszego ziemianina.

Kto mówi dziś jeszcze o „rozpuście" wsi, ten nie ma wyobrażenia o stosunkach ziemiańskich. Dawna „fantazya" szlachecka stała się mytem.

Przeto dziwi w pierwszej chwili „obywatel" Artura Gruszeckiego. Skąd on wziął tego lekkomyślnego bez granic utracyusza, tego półpanka w złym guście? Przeciętny szlachcic dzisiejszy jest trochę oszczędniejszy, a przedewszystkiem lepiej wychowany.

Do Popielówki, wioszczyny w okolicach Warszawy, przybywa z pośrednikiem, *vulgo* faktorem, młody pan Szyszkowski. Powiada się szlachcicem zamożnym, jest człowiekiem wykształconym, bo chodził do uniwersytetu; a zachowuje się, jak nieokrzesany parobek, który, wygrawszy wczoraj na loteryi wielki los, błyska każdemu w oczy swojemi świeżemi pieniędzmi.

Już w drodze, na bryczce pocztowej, odsłania się jego gruba, ordynarna natura. Owego biednego pośrednika, byłego obywatela ziemskiego, upokarza ciągle, przypominając mu jego ubóstwo, jego stanowisko zależne. Czy potrzeba, czy nie potrzeba, fuka na niego, wymawiając mu za każdem słowem, że go „płaci".

W Popielówce mieszka wdowa, pani Bielska, z bardzo ładną córką. Nie umiała gospodarować, zadłużyła się, musi sprzedać majątek, bo jeśli ona tego nie zrobi, wyręczą ją wkrótce wierzyciele. Ale nadrabia miną, udaje, że jej nic nie przynagla do pozbycia się wioszczyny. Ktoś inny uszanowałby tę niewinną, nieszkodliwą taktykę kobiety, wstydzącej się swojego przykrego położenia, pan Szyszkowski jednak postępuje inaczej.

On jest „szczery", nazywa Warszawiaków blagierami, obłudnikami, drwi z ich uprzejmości. Szczerość zaś jego polega na tem, że mówi wdowie rzeczy najboleśniejsze, że rani jej dumę, obraża jej miłość własną. Za taką szczerość łamie nawet chłop w karczmie zuchwalcowi żebra, albo bierze go za kołnierz i otwiera nim drzwi.

Lecz bieda uczy cierpliwości. Pani Bielska milczy, bo musi sprzedać Popielówkę. Szczęściem dla niej, przychodzi jej w pomoc psotny Amor. Szczerość, *alias* grubijaństwo, pana Szyszkowskiego zwija chorągiewkę przed urokiem panny Bielskiej. Miłość zarzuca swoje miodowe a silne pęta na bujną, nieokiełznaną, pierwotną naturę „nowego obywatela", kładzie go do stóp ładnej panny. Pan Szyszkowski kupuje Popielówkę, nie targując się o cenę — potem następuje wesele — podróż poślubna — dużo szczęścia, dużo obietnic i t. d., jak to zwykle bywa.

Rządy jednak Amora są najczęściej krótkie. Pierwotna natura „nowego obywatela" wybucha po kilku miesiącach z całą brutalną dzikością „szczerości" i z całą nierozwagą świeżych pieniędzy. Pan Szyszkowski hula bez pamięci, gospodaruje bez rozumu i rachunku, złoto topnieje w jego ręku, jak śnieg pod żarem promieni słońca wiosennego. Po dwóch latach jest „nowy obywatel" bankrutem i wraca tam, zkąd przyszedł, do stosunków, z których wyszedł.

„Nowy obywatel" Gruszeckiego jest typem nowym w naszej beletrystyce i dodajmy, obcym. Nie zdarzyło nam się takiego jegomościa spotkać w naszych dworach i pałacach wiejskich. Wieje od niego pierwotność kultury i nadmiar „fantazyi". Gdyby był dobrym, odważnym żołnierzem, przypominałby naszych „kawalerów" z pamiętników Imci pana Jana Chryzostoma z Gosławic Paska. Lecz bez konia pod sobą jest anachronizmem, który nie budzi sympatyi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 22 kwietnia.

(Z.) Dalszy gwałtowny spadek kursu alpinów zaostrzył dziś jeszcze bardziej i tak już niepomyślną sytuacyę targu naszego. Wczoraj jak wiadomo spadły alpiny o $4^1/_2$ koron, a dziś wynosił spadek dalszych 14 koron, z 384·50 na 370·50. Powodem tego spadku były liczne sprzedaże uskuteczniane przez spekulacyę. Oprócz tego wypadku jeszcze i inne okoliczności wpływały ujemnie na tendencyę targu, a mianowicie zniżka kursów w Berlinie i likwidacya budapeszteńskiego Bankvereinu. Próbowano powstrzymać spadek kursu walorów górniczych kolportowaniem wieści, że węgierski kartel żelazny już jest prawie sklejony i że tymi dniami odbędzie się w Peszcie ostateczna konferencya między reprezentantami austryackiego i węgierskiego przemysłu, tak, że wspólny austro-węgierski kartel zapewne już od 1 maja b. r. wejdzie w życie. Wiadomość ta nie zdołała jednak powstrzymać spadku.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 671·00, węgierskie 686·00, Anglobanki 274·00, Uniony 546·00, Bankvereiny 451·50, Länderbanki 423·75, Ludwiki 421·50, Czerniowieckie 579·00, Elbethale 463·50, Renta papierowa 101·80, srebrna 101·65, austryacka złota 120·40, austr. renta wal. kor. 99·55, węgierska złota 120·00, węgierska renta wal. kor. 97·65, dukat 11·28, 20-franków 19·09 —, 20-markówka 23·44—, rubie $2·53^1/_4$.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Rzym 24 kwietnia. Dziennik *Italia* donosi, że konsystorz papieski, spodziewany w maju lub w czerwcu, odroczono do listopada.

Berlin 24 kwietnia. U tutejszego ambasadora austro-węgierskiego Szögyeny'ego odbył się 22 bm. obiad na 44 nakryć, w którym wziął udział cesarz Wilhelm z małżonką. W liczbie zaproszonych był także malarz Kossak. Cesarz zjawił się w mundurze austryackiego marszałka.

Nowy Jork 24 kwietnia. Z Guatemali donoszą, że trzęsienie ziemi zniszczyło prawie wszystkie miasta i wsie w bogatej, zachodniej części kraju.

Budapeszt 24 kwietnia. Ze wszystkich stron kraju donoszą o nagłych zmianach powietrza. W niektórych okolicach panuje mróz. Drzewa owocowe bardzo ucierpiały.

Berlin 24 kwietnia. Parlamentarna komisya dla taryfy celnej uchwaliła zgodnie z przedłożeniem rządowem cło od jaj w wysokości 6 marek za centnar metryczny, cło od żółtek 8 marek za centnar. Żółtko denaturowane i białko wolne są od cła.

Paryż 24 kwietnia. *Temps* donosi, że z listów skonfiskowanych u kilku przebywających tu rosyjskich poddanych wynika, iż wiedzieli oni z góry o zamachu na Sipiagina i zamach ten pochwalali. Władze zajmują się sprawą wydalenia tych rewolucyonistów rosyjskich z Francyi.

Helsingfors 24 kwietnia. Gubernator miasta jenerał major Kajgorodow wydał do mieszkańców Helsingforsu odezwę z wezwaniem, by nie zakłócali spokoju publicznego. Szczególnie kobiety i dzieci powinny się trzymać z daleka od zgromadzeń ulicznych. Rząd rozruchami ulicznymi nie da się odwieść od swego zamiaru.

Nowy Jork 24 kwietnia. Mechanik państwowy Dawis, który kierował egzekucyą Czolgosza, mordercy Mac Kinley'a, w kilka dni po egzekucyi znikł bez śladu. Zrazu myślano, że wyjechał. Obecnie powstało podejrzenie, że go zamordowano; jeszcze przed wykonaniem egzekucyi otrzymał on liczne listy z pogróżkami.

Londyn 24 kwietnia. Wkrótce zakomunikowane będą głównym dowódzcom boerskim warunki pokojowe Anglii, których tu jeszcze nie ogłoszono. W izbie gmin spodziewają się, że rząd w przyszłym tygodniu poczyni ważne oświadczenia.

Petersburg 24 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych przekazał proces o zamordowanie ministra Sipiagina sądowi wojennemu i zarządził zastosowanie sądu doraźnego.

(Depesze popołudniowe).

Waszyngton 24 kwietnia. Sekretarz stanu Hay i poseł kolumbijski podpisali wczoraj traktat, przyznający Stanom Zjednoczonym prawa budowy kanału panamskiego.

Madryt 24 kwietnia. Kortezy przyjęły projekt ustawy, powiększającej znacznie liczbę banknotów, mających legalny obieg.

Wiedeń 24 kwietnia. W sprawie skargi p. Herolda o niewypłacenie mu dyet poselskich, rozstrzygnął trybunał państwowy, że rząd powinien wypłacić Drowi Heroldowi dyety z procentami i kosztami. (Patrz: korespondencyę z Wiednia. *Przyp. Red. Przeglądu*).

Rada państwa.

Wiedeń 24 kwietnia. Na początku posiedzenia odczytano interpelacye i wnioski, między innemi interpelacyę Fresla i tow., która zaznacza potrzebę spełnienia życzeń farmaceutów w celu zapobieżenia strejkowi tychże; interpelacyę Ofnera i tow., która wykazuje konieczność przedłożenia projektów ustawy celem zreformowania aptekarstwa, a szczególnie postępowania przy nadaniu koncesyi i stanowiska farmaceutów.

Poseł S t o j a n zapytuje przewodniczącego komisyi sanitarnej, w jakiem stadyum znajduje się kwestya farmaceutów.

P. Chiari, przewodniczący tej komisyi odpowiada, że komisya wybrała subkomitet i wybrała referentem posła Piepesa-Poratyńskiego, prezesa dwóch największych w Austryi gremiów aptekarskich, którego stanowisko daje wszelką rękojmię gruntownego i bezstronnego zbadania tej kwestyi. Z kolei przystąpiono do dalszej dyskusyi nad „podatkami bezpośrednimi". P. Mayer omawia liche położenie rolników, p. Walz domaga się odszkodowania dla komisyi podatkowych.

P. B o m b a omawia zadłużenie i nędzę włościan w Galicyi, którzy są prawdziwymi paryasami i teraz w gorszych są stosunkach niż przed r. 1848 Winnym tego stanu rzeczy jest rząd, który nie opiekuje się stanem włościańskim, tak jak powinien.

Mówca wskazuje następnie na uciążliwość podatku gruntowego i domowego dla chłopów, opisuje bezwzględne postępowanie organów podatkowych przy ściąganiu podatków. W końcu wyraża nadzieję, że rząd uwzględni wniesione życzenia i skargi. W tej nadziei stronnictwo mówcy będzie głosowało za budżetem. Następnie zabrał głos poseł W r a b e t z.

HOTEL GEORGEA

Przyjechali dnia 24 kwietnia. O. Klominek z Trzcinicy. E. i J. Rylscy z Uhrynowa. E. Graeier z Opawy. Dr. J. Schermant z Maryenbadu. C. Strohschneider i F. Lederer z Wiednia. W. Oborski z Mielca. J. Bernstein ze Skałatu. K. Winnicki z Turad. A. Karasek z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI

Przyjechali dnia 24 kwietnia. L. Kownacki z Wiednia. H. Marmorosz i dr. A. Schütz z Krakowa. M. Schaller z Lyonu. K. Groo ze Stanisławowa. Ks. Mrodziński ze Stryja. Dr. J. Walewski z Nossowa. J. Wolfinger z Budapesztu. A. Wybranowski z Czortkowa. W. Tomżyński z Krasiczyna. M. Franck z Manheim. X. dr. Drozd z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 24 kwietnia. W. Stawińscy z Zakopanego. J. Szalamon z Kędzierzawiec. L. Dattner i J. Hamerowie z Krakowa. W. Czaykowski z Pietniczan. K. Rybakowa z Jasła. H. Suchardowa z Radymna. K. Kuhn z Hamburga. S. Gawlikowski z Kamionki Strum. K. Eliasz z Drohobycza. H. Germak z Horzan. H. Lekczyńska i O. Krayewska z Remenowa. J. Rappaport, K. Schartelmüller i L. Münz z Wiednia. J. Wassung z Łuki. W. Markowski z Warszawy. R. Als z Rzeszowa. S. Niedzielski z Kołomyi. L. Thom z Żełdca. E. Szmaniecki z Brodów.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o godzinie 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Thorna.

Dr. Ebersa „THERAPIA"
nad Adryatykiem
kąpiele morskie od 1 maja
urządzone i dla dzieci. Plaża, komfort pierwszorzędny. Usługa, kuchnia polska. Adres: **Dr. Ebers, Cirkvenica pod Fiume**

Atelier dentystyczne
Hetmańska 6.
wykonuje się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez płytki.
Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Dr. Eugeniusz Wacyk
otworzył kancelaryę adwokacką w Zborowie.

Zakład dra Eug. Piaseckiego
dla **gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu**
ul. Trzeciego Maja l. 2. Ordynacya od 2—4. Dla zdrowszych gimnastyka hygieniczna. Prospekta na żądanie.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akcyjnego
Banku hipotecznego.

Wiedeń 24 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier (słabo) 16·80. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez zmiany) 37·80.

Berlin 23 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 33·70.

Paryż 23 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·87. Mąka („Fleur de Paris") 26·85.

Frankfurt 23 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·90. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 189·20. Laura 000.00.

Wiedeń 24 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 9·31—9·33, na maj-czerwiec 9·13—9·14, na jesień 8·07—8·09; żyto na wiosnę 7·40—7·42, na maj-czerwiec 7·19—7·20, na jesień 6·88—6·39; kukurudza na maj-czerwiec 5·23—5·24, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·36—5·37; owies na wiosnę 7·00—7·02, na maj-czerwiec 6·98—6·99, na jesień 6·13—6·15. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·00—12·10. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 24 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·09—9·10, na maj 9·03—9·04, na październik 7·95—7·96; żyto na kwiecień 7·33—7·35, na maj 0·00—0·00, na październik 6·63—6·65; owies na kwiecień 6·80—6·82, na maj 0·00—0·00, na październik 5·80—5·82; kukurudza na maj 4·92—4·93, na lipiec 5·08—5·10. Rzepak na sierpień 11·75—11·85. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna rezerwowana. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Wiedeń 24 kwietnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	268.—
" " " " " 1889	3%	263.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.	4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	290.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	256.25
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	82.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		107.25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 433.—, Clary 40 zł. m. k. 172.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74.—, Ofen 40 zł. 260.00, Palffy 40 zł. m. k. 187.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 57.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 79.—, Salma 40 zł. m. k. 236.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 81.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 425.—.

Lwów 24 kwietnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 420·00 do 424·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jask. po 400 kor. 573.00 do 580.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 585.00 do 547·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 850.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 880.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·50 do 000·00, 4 proc. los. w 60 lat 95.70 do 96·40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100.80 do 101.50 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·80 do 98·00. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 95·70 do 96·40, 4 proc. los w 41 i pół latach 95.60 do 96.80, 4 proc. los w 56 lat 96·00 do 96.70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego [illegible] 98·10 do 98·80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·80 do 103·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·80 do 97·00. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 96·80 do 97.[illegible]0, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 93·00 do 93·70, $4^1/_2$% po 200 koron 100·00 do 100·70.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·35*, 5·55 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 8·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·48, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·[illegible]* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

5)

MATECZKA

POWIEŚĆ

Pawła D'Aigremonta.

(Ciąg dalszy).

— A skandal, jaki z tego wyniknie, uważasz pan za nic?

— Sumienie moje jest czyste. Gdy wyjaśnię sprawę, to wszyscy uczciwi ludzie będą ze mną.

— Czyż nie lepiej porozumieć się?

Światło zamigotało w oczach margrabiego.

Jak mocno książę Grand-Croix musi się lękać, skoro mówi w ten sposób?

Lecz czego?

Czy zwrotu majątku, który uważał już za własny, czy też, ażeby żyjąca gdzieś w ukryciu Henryka nie dowiedziała się o powrocie męża i dzieci i o poszukiwaniu jej?

— Wszelki układ z panem — odrzekł Gomer spokojnie — byłby szkodliwym dla mych dzieci. Potrzebuję adresu notaryusza, który regulował sukcesyę po Henryce Mérindol. Jeżeli wydzielił schedy jej obojgu dzieciom, to wręczy mi je jako opiekunowi naturalnemu i legalnemu. Ale jeżeli nie wiedział o ich istnieniu, co jest bardzo prawdopodobnem, to wskażę mu błąd, jakiego dopuścił się mimowoli. A że notaryusze paryscy wogóle są ludźmi uczciwymi, to uzna go i naprawi.

— To nie notaryusz paryski regulował ten spadek.

— A jaki? miejscowy?

— Tak.

— Pan Gerard? Czy on dotychczas mieszka w Pirenejach?

— Nie, opuścił je oddawna, zapewne umarł, gdyż niewiadomo, co się z nim stało.

— Wszystko jedno — odparł Jan — akta pozostały w rękach jego następcy.

— Kancelarya jego spaliła się wraz ze wszystkiemi papierami.

— Już ja je odszukam.

— Więc postanowiłeś pan koniecznie rozpocząć tę haniebną sprawę?

— Co pan nazywasz sprawą haniebną?

— Odarcie starej i powszechnie szanowanej kobiety, księżnej de Grand-Croix, na rzecz jakichś tam...

— Dość tego. Znam moje obowiązki ojcowskie i spełnię je.

— Strzeż się pan!...

— Czego? Nie lękam się pana.

— Chcesz pan pięćset tysięcy franków z warunkiem, byś powrócił tam, skąd przybyłeś?

— Dopieroś pan groził, a teraz występujesz ze śmieszną propozycyą. Zawsześ pan ten sam.

— Chcesz pan milion?

— Nic nie chcę. Czyż nie rozumiesz, że nie o pieniądze mi chodzi, lecz o odszukanie mojej żony, którą ukryłeś przedemną, a którą pragnę powrócić jej dzieciom?

— Namyśl się pan — rzekł książę wzburzony. — Miałem wyjechać jutro, lecz zatrzymam się jeszcze trzy dni i będę czekał na pańską odpowiedź.

— Rada zbyteczna, zastosuj ją książe do siebie i zastanów się, co czeka cię, jeżeli nie zmienisz swego postanowienia.

— Teraz ja z kolei powiem, nie lękam się pana.

— Nawet pokrzywdzonej Henryki de Verrières, która będzie nieubłaganą dla ciebie i swej matki? Bo ona z pewnością zastosuje się do woli ojca i nie ustąpi ani odrobiny majątku. Wtedy będziecie zmuszeni żyć z osobistego majątku pani de Grand-Croix, wynoszącego zaledwie dwieście tysięcy franków. Będzie to trochę za mało. Ostatecznie, prędzej lub później ja ją odszukam, ale ponieważ może to nastąpić nie tak prędko, więc jeżeli dzisiaj wskażesz mi miejsce jej pobytu, to będziemy dla was pobłażliwsi i wspaniałomyślni.

Książę zamyślił się na chwilę, poczem opryskliwie odrzekł:

— Henryka nie żyje.

Margrabia powstał.

— Gdzie pan mieszkasz? — zapytał książę.

— Cóż pana to obchodzi?

— Może się namyślę, w takim razie zawiadomiłbym pana.

— Mieszkam w hotelu przy ulicy Amsterdamskiej — nierozważnie odrzekł Gomer.

Zaledwie to wyrzekł, już żałował tych słów, spostrzegł bowiem na twarzy pana Grand-Croix wyraz takiego okrucieństwa, że drgnął z przerażenia.

Nie o siebie się lękał, lecz o swe dzieci.

Skierował się ku drzwiom, myśląc jedynie o jak najśpieszniejszem opuszczeniu hotelu, w którym zamieszkał.

Książę de Grand-Croix usiadł przy biurku i jeszcze raz odezwał się:

— Namyśl się pan. Milion, jeżeli powrócisz do Ameryki. Wierz mi, że to lepsze, niż wojna z człowiekiem tak potężnym jak ja.

Gomer nic nie odrzekł i opuścił gabinet.

Wszedłszy do przedpokoju, natknął się na jakiegoś człowieka, który wydawał mu się niezmiernie wzburzonym.

Człowiek ten, skoro tylko spostrzegł zamykające się za margrabią drzwi, rzucił się ku nim i zawołał:

— Ach, mam cię nareszcie, łotrze! Odpokutujesz teraz za swe szelmostwa! Twój niegodziwy syn skrzywdził moją siostrzenicę, a ty kazałeś nas wypędzić!

Margrabia de Verrières w pierwszej chwili, uniesiony wspaniałomyślnością, chciał pospieszyć z pomocą starcowi i zasłonić go od człowieka, może i słusznie oburzonego, lecz w każdym razie silniejszego, ale wspomniawszy na własną krzywdę, przeszłość, cierpienia, wygnanie i żałobę, rzekł do siebie:

— Tem gorzej dla niego. Niech sprawiedliwość Boska idzie swoim torem.

I nałożywszy kapelusz na głowę wyszedł na ulicę.

Odźwiernego nie było w loży, lokaj nie powrócił jeszcze od krawca.

— Tem gorzej dla niego — powtórnie pomyślał Gomer. — Jeżeli kto, to on zasłużył na karę.

Wkrótce przestał myśleć o możliwej katastrofie i pomimo trudnego położenia, odczuwał w sercu radość.

Udając się do pałacu księcia, miał tylko słabą nadzieję, zaledwie przeczucie, że ukochana jego Henryka żyje.

To, co opowiadano mu w Ameryce, że książe nie może zaciągnąć długu na hipotekę majątku, zastanowiło go mocno.

Ale czyż mógł wierzyć, że to jest prawdą, że to nie zwykła plotka?

Tymczasem teraz wahanie się księcia, jego przestrach i wyraz twarzy przekonały go ostatecznie.

Lecz jednocześnie śmiertelny strach powstał w jego duszy zahartowanej.

Znał księcia de Grand-Croix i wiedział do czego człowiek ten jest zdolnym.

Ażeby zabezpieczyć dzieci od zamachu jego, należało jak najprędzej zmienić miejsce pobytu.

Była to rzecz łatwa, tembardziej, że stosownie do powziętego planu, postanowił natychmiast opuścić Paryż.

Spojrzał na zegarek i z zadowoleniem zobaczył, że dochodzi dopiero godzina dziewiąta.

— Mam dość czasu — pomyślał — a skoro opuszczam Paryż, to przed wyjazdem należy poinformować się na dawnej siedzibie.

Zawrócił i udał się na dworzec kolejowy Montparnasse.

Właśnie za parę minut miał odejść pociąg.

Gomer kupił bilet do pobliskiej stacyi Brionne i siadł do wagonu.

Gdy wysiadł, szybkim krokiem przebył jedyną ulicę wioski, widocznie, dobrze mu znaną, gdyż każdy szczegół jej wywoływał w nim wzruszenie.

Wszystkie domy były puste, mężczyzni kobiety zajęci byli pracą w polu.

Tuż u wejścia do lasu widać było mały domek, opasany murem i szeregiem drzew wyniosłych.

Gomer zatrzymał się i szepnął:

— Boże mój! jak te drzewa wyrosły! jak tu pięknie! Tu moje dzieci przybyły na świat, tu moja droga Henryka została porwaną. Jeżeli oszukano mnie i jeżeli, jak mi mówi przeczucie, ona żyje jeszcze, to czyż podobna, by ani razu nie odwiedziła starego przyjaciela, który ją pielęgnował i któremu zawdzięczamy tak wiele!

Stojąc u bramy i spoglądając na domek, myślał:

— Ach, czemuż ja do niego nie napisałem? Dziś byłbym wiedział na pewno! Bałem się o dzieci, ciągle zdawało mi się, że mi je wykradną.

Poszedł do drzwi i zadzwonił.

Po kilku minutach dały się słyszeć czyjeś ciężkie kroki i jakaś stara, nieznajoma kobieta stanęła na progu.

— Czy doktor Ferdy w domu? — zapytał Gomer.

Kobieta spojrzała na niego ze zdziwieniem i odrzekła:

— Pan chyba nie tutejszy.

— Rzeczywiście, przybyłem zdaleka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*
we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.
Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16 poleca kompletnie **gotowe wyprawy ślubne od 200 złr.**

Rządzca dóbr ziemskich który ostatnimi czasy zarządzał obszernym majątkiem, jako pełnomocnik, poleca usługi swe interesowanym od 1 lipca b. r. Releguje pośrednictwo biur wywiadowczych. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod: „A. G." Jarosław, poste restante.

TAPETY najnowsze i na każdą cenę poleca **W. Adamski** Lwów Sobieskiego 4. Uskutecznia się tapetowanie wraz z robotą.

Gospodarz rutynowany, rządzca albo ekonom w pełnej sile wieku, poszukuje posady na ordynaryę, chcąc się z Królestwa przenieść do Galicyi. Łaskawe zlecenia przyjmuje Bióro informacyjne „Impressa" Lwów.

Poszukuje się do nabycia w obwodzie Sanockim

majątku ziemskiego

składającego się z lasów wysokopiennych, przeważnie szpilkowych, a jak najmniej gruntów ekonomicznych, nawet bez budynków.

Zgłoszenia pod literą **A. C.** do Biura dzienników, Lwów, Pasaż Hausmana.

Wydział powiatowy w Lisku poszukuje

technika

dla samoistnego wykonania projektu rekonstrukcyi drogi. Zajęcie 2-miesięczne. Oferty z odpisem lub podaniem dowodów uzdolnienia i warunkami przesłać należy do 5 maja do Liska. Kandydaci mogą się także osobiście zgłaszać u podpisanego prezesa Rady powiatowej w dniach 7 i 8 maja we Lwowie ulica Chrzanowskiej l. 4. *Ludwik Ramult.*

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego

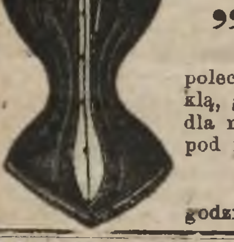
w Zassowie

o. p. loco st. kolei Czarna

polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich.

Wszelkie nasiona leśne.

Illustrowany cennik opłatnie i odwrotnie.



Warszawska fabryka gorsetów

„Karolina"

Lwów, Pasaż Hausmana

poleca wielki wybór gorsetów najnowszego kroju z prostą bryklą, gorsety atłasowe, batystowe, tiulowe, drelichowe, gorsety dla młodych mężatek, lemuszki, gorsety do karmienia, sapho pod ranne kaftany, szelki do prostego trzymania, rückenhältery i inne gorsety hygieniczne.

Gorsety według miary wykonuje się w przeciągu 24 godzin.

Tapety i Dekoracye

(obicia ścian)

na każdą cenę już otrzymał na skład i poleca

W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)

Lwów, Sobieskiego l. 4.

Uskutecznia się tapetowanie wraz z robotą w miejscu i na prowincyi.

Wzory wysyła się franco.

Folwark

oddalony o 9 kilometrów od miasta powiatowego, położony przy gościńcu, w przyjemnej górskiej okolicy, obejmujący około skomasowanych 100 morgów gruntów ekonomicznych i około 120 morgów pastwiska górskiego, dwór murowany, budynki gospodarcze w dobrym stanie, **jest z wolnej ręki pod przystępnymi warunkami do sprzedania.**

Może być do tego folwarku dodanych 500 do 700 morgów młodego lasu.

Zgłoszenia pod literą A. C. do Biura dzienników Pasaż Hausmanna 9, Lwów.



Földes Margit Krem

Cena cegiełki 1 kor.

wszędzie do nabycia

Pewnie i szybko działający środek nieszkodliwy przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności twarzy i rąk bez tłuszczu. — Wynalazca: aptekarz Klemens von Földes, Arad. — Ostrzega się przed fałszerstwem w podobnem opakowaniu. Otrzymać można u Piotra Mikolascha.

Kadzidło sosnowe

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 120 h., rozpylacze od 60 h. do 3 k.

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11.
Kraków Sukiennice l. 20, — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.



Odznaczony na Wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894

medalem złotym

KONIAK francuski kuracyjny

firmy

Courriére & Co

(nast. G. Kondratowicz)

do nabycia we wszystkich handlach.

Generalny zastępca Bol. Bilikiewicz we Lwowie, ul. Akademicka 19.

Klatowskie sławne gwoździki ozdobne

premiowane złotymi i srebrnymi medalami, jakoteż nagrodami honorowemi, odsprzedają silne, pewnie kwitnące rośliny ściśle sortowane. 10 sztuk za K. 5.60, 50 sztuk K. 22, 100 sztuk K. 40. Te same jednak bez podania kolorów w wspaniałych mięszaniach 10 sztuk K. 3, 100 sztuk K. 24. **Dużo kwiatowe** i tylko zapełnione **gwoździki ogrodowe** w najpiękniejszych kolorach ładnie pachnące 10 sztuk K. 2.40, 100 sztuk K. 18. **Róże** tylko w znakomitych ozdobnych gatunkach ze wszystkich rodzai, silne 2, częścią 3-letnie korony bogato zakorzenione. Wysokopienne K. 12 i 110. Półpienne K. 9 i 64, za 10 a względnie 100 sztuk. Ekstra róże żałobne i soliter z wysokością pnia 180 do 220 cm., 1 sztuka K. 2.40 do K. 3, 10 sztuk K. 11.

Inne bogate szkoły drzewne i w zapasie się znajdujące rośliny wedle katalogu, którego wysyłka następuje bezpłatnie.

Korespondencya w języku niemieckim i czeskim. Rozsyłka tylko za pobraniem. Hodowla gwoździków

A. Svoboda, Klattau 114. Czechy.

uczeń szkół ogrodowych.

ALPHONS CUSTODIS

ALFONS CUSTODIS

WIEDEŃ

Najstarszy specyalny Zakład dla budowy okrągłych

kominów fabrycznych

obmurowania kotłów i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3.000 referencyj z wszystkich części świata. — Długoletnia gwarancya.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi:

Bracia SCHLEYEN,

LWÓW, Pasaż Hausmana 5, Telefon 220.

MAGAZYN FIRMY

Kauczyński & Oberski

ulica Karola Ludwika 7. **Lwów** *filia Halicka 6*

polecają

Najpiękniejsze

Parasolki do słońca

w wyborze olbrzymim po złr. 1.75, 2.25, 2.75, 3.50 czysto jedwabne złr. 4—, 4.50, 5.50 do złr. 12.

PASKI

w prześlicznych wzorach.

Torebki, grzebyczki.

Mnóstwo nowości

w damskich drobiazgach.

Lawn-tennisy.

Najlepsze RAKIETY od złr. 3.50.

Transporta najpiękniejszych zabawek dziecięcych.

CENNIKI GRATIS.

Spółka wydawnicza polska w Krakowie

otrzymała na skład główny i poleca następujące dzieła:

* **Z bibliotek rosyjskich.** I. Cesarska biblioteka publiczna w Petersburgu, II Biblioteki duchowne w Kijowie K. 1.50.
* *Zbyszewski L. Ks.* **Demokracya katolicka w Polsce,** wyd. drugie. Kor. 5.
* *Zdora Władysław.* **Fuimus,** powieść osnuta na tle stosunków polsko-rosyjskich najnowszej doby Kor. 3.
* **Z listów sybirskiego misyonarza,** X. J. Dawidowicza byłego rektora żmudzkiego z portretem Kor. 1·20.
Żmigrodzki Michał. **Krótki zarys historyi sztuki.** 3 części (całość) Kor. 12.
„Architekt", miesięcznik poświęcony architekturze i przemysłowi artystycznemu, wspaniale illustrony; prenumerata półroczna Kor. 10.
Arcydzieła muzeum Luwru, 216 kopii, starannie odbitych, z tekstem objaśniającym, oprawne w płótno Kor. 5.
Baczyński J. **Olena,** powieść historyczna z XIII wieku Kor. 1·50.
* **Bobrzyński Michał w Radzie szkolnej krajowej,** odbitka z „Czasu" Kor. 1.
* **Bogiem a prawdą** powieść, wydanie drugie przejrzane Kor. 2.
Bohmer Dr. **Zbiór i przechowywanie roślin pastewnych,** praktyczne wskazówki do rozmaitych sposobów konserwowania paszy, przekład z niemieckiego, z 26-ma rysunkami w oprawie Kor. 2.
* *Borowski Skarbek.* **Juliusz Kossak, jego życie i działalność** Kor. 3.
Chłapowski Franciszek, **Życie i prace księdza Józefa Rogalińskiego,** część I. z 6 rycinami Kor. 2·50.
Drogi wodne w Galicyi, rozprawy w Klubie konserwatywnym Kor. —·40.
* *Dzieduszycki Włodzimierz,* **Mesyanizm polski a prawda dziejów** Kor. 2.
* *Fedorowski M.* **Lud białoruski na Rusi litewskiej,** materyały do etnografii słowiańskiej, tom II: baśnie, przypowieści i podania Kor. 6.
Finkel L. Dr. **Bibliografia historyi polskiej,** tom II obejmuje: geografię, etnografię, dzieje Kościoła i Wiary, prawo i ekonomię, literaturę, sztukę. — Obszerny wolumen o 1142 stronach Kor. 14·40.
* *Floryan O.* Kapucyn. **Święty Franciszek Seraficki w pieśni,** przyozdobione licznemi rycinami, w oprawie Kor. 4.
Frank Dr. i Sorauer Dr. **Choroby roślin,** wskazówki praktyczne dla rolników w celu poznania chorób i środków zaradczych; z 44 rycinami i 6 tablicami kolor. kartonow. Kor. 3.
Gargas Z. Dr. **Studya z zakresu teoryi statystyki** Kor. 4.
* *Gorecka Marya* (córka Wieszcza), **Wspomnienie o Adamie Mickiewiczu,** wydanie trzecie Kor. 1·80.
Górski Antoni, Prof. Uniw **Produkcya zboża Galicyi** wobec odnowienia traktatów handlowych Kor. 1·20.
* — **Walka z drożyzną.** Kor. 1.
— **Zarys prawa handlowego astryackiego,** tom I-szy, drugie wydanie rozszerzone Kor. 9.
Górski Piotr Dr. **Samorząd gminny,** rozbiór istniejących urządzeń u nas, tudzież obraz administracyi lokalnej we Francyi, Anglii, Prusiech itd. 8-vo str. 371. Kor. 7.
Halicka Blanka. **Kto zwycięży,** powieść Kor. 3.
* *Jaroszyński Edward.* **Katolicyzm socyalny.** Część I. Kor. 3·20.
* **Część II.** Posłannictwo społeczne Kościoła. Kor. 2·50.
* — **Część III.** Prawa pracujących. K. 3·60.
Jordan Henryk. Prof. Uniw. **Nauka położnictwa** dla użytku położnych, wydanie czwarte poprawione, z licznemi ryc. Kor. 7.
Karłowicz Jan Prof. **Słownik gwar polskich,** dotąd 2 tomy, A do K. po Kor. 10.
Katalog literatury naukowej polskiej z dziedziny nauk przyrodniczych i matematycznych, kwartalnik, w prenumeracie rocznej Kor. 3.
Kętrzyński W. Dr. **Co wiedzą o Słowianach pierwsi ich dziejopisarze?** Kor. 50 —.
Kieszkowski Jerzy Dr. **Apartamento Borgia,** z 8 rycinami Kor. 3.
* **Klasztory Karmelitanek bosych w Polsce,** tom I. Wilno. Kor. 9.
Tom II Lwów-Warszawa. Kor. 6.
Tom III Warszawa. Kor. 9.
Kniaziołucki Z. Dr. **Materyały do biografii Mikołaja Reya.** Kor. 6.
Konopnicka Marya. **Czytelnia dla Tadzia i Zosi,** kartowane. Kor. 3.
Korzon T. Prof. **Dola i niedola Sobieskiego,** 3 obszerne tomy. Kor. 20.
* *Kraszewskiego J. I.* **Złote myśli,** wybrane z dzieł jego. Kor. 2·50.
w ozdobnej oprawie płóciennej. Kor. 4.
Księga adresowa przemysłu galicyjskiego, opracowana staraniem Zjazdu przemysłowego krakowskiego. Kor. 1.
* *Louis-Wawel Józef.* **Kronika rewolucyi krakowskiej w r. 1846,** ze spisem osób biorących udział. Kor. 2.
* — **Okruszyny historyczne,** zbierane po dawnych aktach i dziennikach. K. 1·60.
* **Łubieński Konstanty Ireneusz,** biskup sieneński, jego życiorys i działalność. Obszerny tom z rycinami Kor. 5.
* *Maryan z nad Dniepru.* **Dzieje literatury ojczystej dla młodzieży.** 2 części K. 2·80, oprawne w płótno K. 3·60.
* *Margert.* **Obrazy sceniczne z dziejów naszych, dla młodzieży.** Tom I Jadwiga Królowa Korony Polskiej, Unici. Tom II Racławice, Matka, Św. Cecylia, tom po Kor. 3.
Mierosznwski St. **O heraldyce polskiej** z 12 tablicami herbów. Kor. 4.
Milewski J. Prof. **Zdobycze i iluzye postępu w XIX wieku.** Kor. 1·60.
— **Budżet i kredyt publiczny.** Kor. 4.
* *Morawski Kazimierz* Prof. **Julian Apostata,** z popiersiem Cezara. Kor. 1·20.
Tyberyusz i Hadryan Kor. 2.
* *Moszyński Jerzy.* **Lettre ouverte a M. Golenistschew-Kotousov** Kor. 1.
* — **Myśl polityczna z księgi dziejów, cierpień i pracy,** dwa obszerne tomy K. 22.
* **O miłości Ojczyzny,** trzecie wydanie, głośnej pracy nieznanego autora Kor. —·80.
Mycielski Jerzy, prof. Uniw. **Antoni van Dyck,** 1599—1641, z 29-ma ilustracyami, przeważnie inedita Kor. 8.
* — **Sto lat dziejów malarstwa w Polsce,** 1760—1860. Wyd trzecie Kor. 10.
* *Ochenkowski Wł.* Prof. **Nasze położenie i zadanie** Kor. 1.

Dzieła opatrzone * są przez cenzurę rosyjską zabronione.

Duchowieństwu dostarczamy chętnie na spłatę w ratach miesięcznych.

Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

BLUZKI.

Największy wybór Bluzek

Kretonowe francuzkie po 2·50 i 2·75.
Pikowe francuzkie 3·50 i 4·75.
Zefirowe angielskie 3·50, 4. 4·50.
Alpagowe angielskie 5·75.
Jedwabne foulard 6·50 i 7·50.
Jedwabne do prania selince 7·75.
Jedwabne strojne od 9·50 do 26 zł.

Skład fabryczny ceny fabryczne

poleca

Tadeusz Górski

Lwów, plac Maryacki l. 8.

Poszukuję posady

w większym majątku ziemskim t. j. administratora, kontrolora albo kasyera, w razie żądania 2.000 koron kaucyi. Posiadam dobre rekomendacye, ręczę również za najlepsze dochody, wiek lat 42, rzyms. kat., żonaty, bez familii. **Adres N. W. 5 Czortków, poste restante.**

KAWA

„SYRIUSZ"

Lwów, ulica 3-go Maja liczba 2

poleca:

wyborne **kawy** pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 2 złr. but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kg. 1·90.

Rachmistrz.

kontrolor, kasyer i przełożony obszaru dworskiego, w sile wieku, z 16sto letnią praktyką, obeznany z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa i gorzelnictwem, z egzaminem rachunkowości podwójnej, biegły w języku polskim, ruskim i niemieckim w mowie i piśmie, dobrze polecony, poszukuje posady w kraju lub zagranicą.

Łaskawe zgłoszenia pod L. K. 71 przyjmuje z grzeczności biuro ogłoszeń *Wgo Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana.*

Zarząd mleczarni w Tłusteńkiem

sprzedaje

MASŁO

słodkie centryfugowe po 2 K., 20 kilo.

Przesyłka za zaliczką loco, poczta Probużna.

Z Fiume rozsyła

KAWĘ:

4½ kilo **Balna** szlachetna zł. 4·50
4½ „ **Portorico** . . „ 4·—
4¼ „ **Jawy** . . . . „ 5.85

do tego może być dopakowana **Herbata la Souchong** (herbata familijna) ¼ K. zł. 1, ⅛ K. 50 ct. w oryginalnych puszkach chińskich. Wszystko oclone, opłacone za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

M. J. Rado, Fiume.

AGRONOM

wiek średni poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza „Agronom" poste restante Podzamcze.

Masło I. deserowe

codziennie świeże deserowe masło netto 9 funtów za 8 K. 80 hal. wysyła franco za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczę.

Antoni Drobner

Brzesko, Galicya.

Przyjmujemy abonament

z 2giej ręki na pisma wiedeńskie i zagraniczne.

Abonament zwyczajny na wszystkie pisma wysyłamy 12 lub 6 tygodników za opłatą **20 względnie 14 K.** kwartalnie.

Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń **J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie.**

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni E. Winiarza.